



kat.hong  
26346

Mag. St. Dr.

P

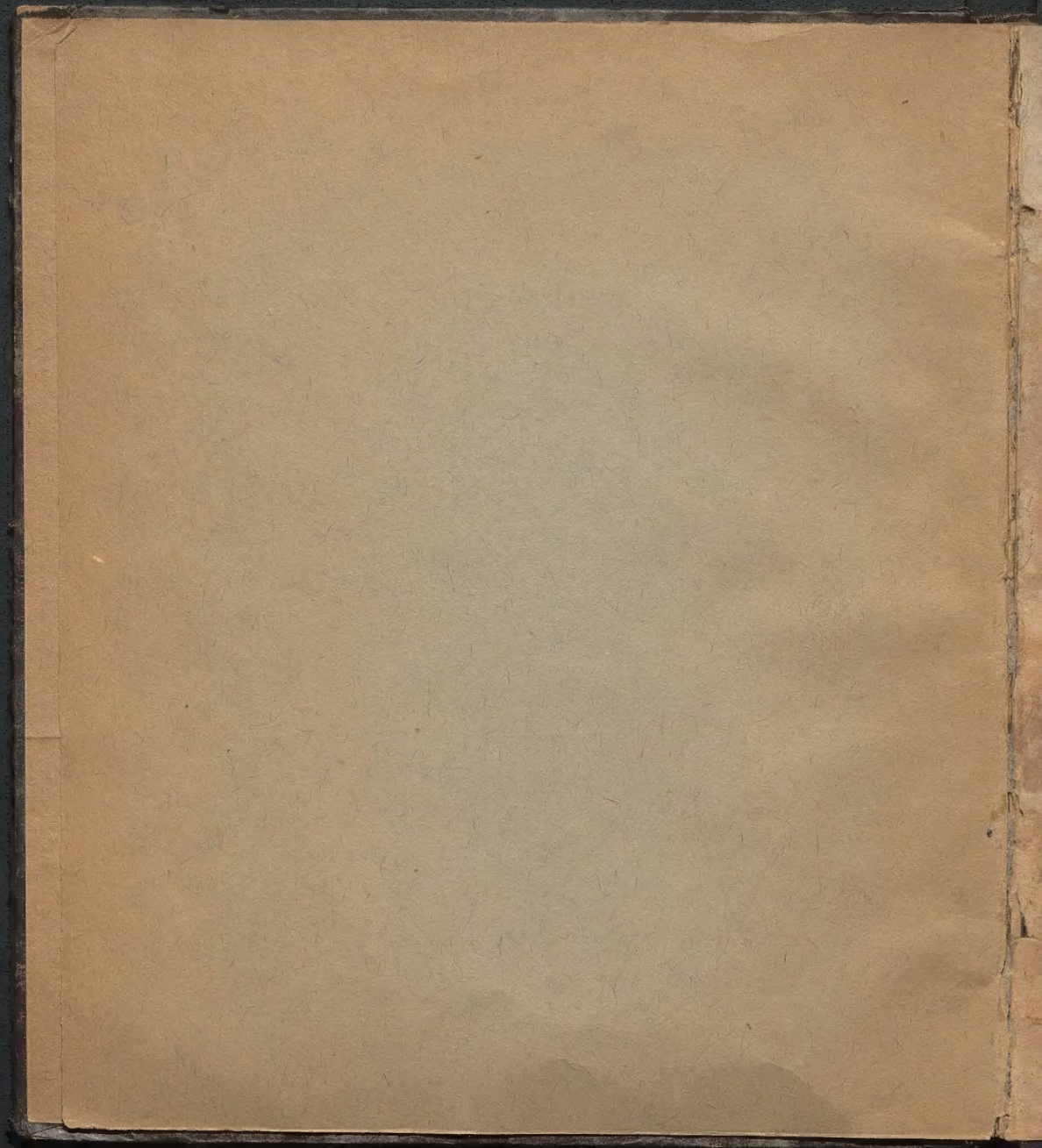






Na koncu dopracowano katke wietu z innego  
(dubletowego) egzemplarza; zamiera ona monotyp  
Kamilli widocznie istniejący — każdy drugi ostatecznie  
słynę T. akt.







685  
0424

# OTTO TRAGEDIA,

w WARSZAWIE

*In Collegio Privato Nobilium,  
Scholarū Piarum,*

Roku 1744, we Dni Zapustne,  
REPREZENTOWANA.



~~~~~  
\*\*\*\*\*  
~~~~~

w WARSZAWIE  
w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitey,  
*Scholarum Piarum.*



# AKTOROWIE,

*GALBA, Cesarz*, JAN TYSKIEWICZ, Starosta  
Kiermelski, Stároście Zmudzki.

*OTTO, Wodz Rzymski*, KAROL GODLEWSKI,  
Stároście Nurki.

*WINNIUSZ, Konsul*, KRZYSZTOF SZCZYT, T,  
Starosta Jáswoński Kasztelanic Mściśławski.

*KAMILLA, Siostrzenica Galby*, WIKTORYN  
ZALESSKI, Kasztelanic Wizki.

*PLAUTYNA, Corká Winniusza*, MICHAŁ  
PAC, Staroście Chweydański.

*LAKUS, Faworyt Cesarzski*, IGNACY PAC, Sta-  
roście Chweydański.

*MARCYAN, Faworyt Cesarzski*, KAZIMIERZ  
SUFFCZYNSKI Podczaszyc Łukowski.

*ALBIN, Przyjaciel Ottona*, MICHAŁ RU-  
DZINSKI, Kasztelanic Czerski.

*FLAWIA, Dámá Kamilli, Przyziaciółka Pláu-  
tyny*, JZYDOR PEPŁOWSKI, Podkomorzyc  
Wołhyński.

*ALBIANA, Przyziaciółka Pláutyny*, STANI-  
SŁAW WODZINSKI Podkomorzyc Liwski.

*RUTYLUS, Zolnierz*, BOGUSŁAW WĘZYK.

26346. Z

Dedykuia



# JCH MOSCIOM PANOM

*Swoim in Collegio Privato Kollegom.*

GASPAROWI Xciu LUBOMIRSKIEMU, Woiewodzieowi  
Krakowskiemu.

LUDWIKOWI POCIEIOWI, Staroście Koweńskiemu, Wo-  
iewodzieowi Trockiemu.

LEONARDOWI POCIEIOWI, Staroście Olkińickiemu, Wo-  
iewodzieowi Trockiemu.

IGNACEMU SWIDZINSKIEMU, Staroście Litynskiemu,  
Woiewodzieowi Bracławskiemu.

MICHAŁOWI SWIDZINSKIEMU, Woiewodzieowi Brá-  
cławskiemu.

FELIXOWI SŁTYKOWI, Kasztelaniewiczowi Lubelskiemu,  
PIOTROWI ZALESSKIEMU Staroście Surazkiemu, Kalzte-  
laniewiczowi Wizkiemu.

STEFANOWI GOZDSKIEMU, Kuchmistrzowiczowi Ko-  
ronnemu.

PIOTROWI ALKANTARZE OZAROWSKIEMU Obozni-  
cowi Koronnemu.

ANTONIEMU OSKIERCE Starościecowi Mozyrskiemu.

MICHAŁOWI WOYNIE, Staroście Użwańskiemu.

MARCINOWI ROSTKOWSKIEMU, Starościecowi Wizkie-  
mu.

JAKUBOWI CIECIERSKIEMU Stolnikiewiczowi Drochi-  
ckiemu.

JOZEFOWI ORLEWSKIEMU, Wice-Intryg: Koronnemu.

JANOWI WOLINSKIEMU, Stolnikiewiczowi Nurskiemu,

*Tragedya niniejsza Otta jest wolnie tłumaczona  
z sta: Konarskiego S. P. z Kowna*



# ARGUMENT

**A** Historyi Tacyta, Swetoniusza, Plutarcha, fundament tej Tragedyi takomy: Otto, Salwius, Syn Luoyaśa Ottona, Nerona niegdys Faworyt, który mu żonę Poppeę odmowił y wziął: przywizał się potem do Galby Cesarza, od którego spodziewał się być adoptowanym y kreowanym Sukcesorem Cesarstwa: Galba miał Faworytów trzech, Winniusza, Lakusa, y Jucela albo Marcjana. Otto przez Winniusza chciał sobie wyrobić adopcya, przeto deklarował mu wzięść Corke jego za żonę: ale potem gdy Galba Cesarz Pizona adoptował, Otto sedycy w Woysku zrobivszy, y Pizona zabivszy, Galby następca został. W który to sam czas, Witellius, od Partyi Woyska w Niemczech będącego Cesarzem jest obrany.

Tragedya ta jest z Piotra Kornelego, Wielkiego Francuskiego Poëty Trageda, z Części Piętej wzięta, w wielu Scenach odejtych, w wielu nowych przydanych, y w wielu sentymentach, odmieniona: Akt Pięty prawie cały inшы. Węc ta Tragedya, po części jest tłumaczenie, po części imitacya: nie żeby co lepszego nad Kornelego mógł kto napisać, ale dla inszych racyi, tu sobie tak pozwolono; Ta przestroga dla tych ślaskanych Czytelników niech służy, którzy Ottona w Kornelim czytali.

Jakaż zaś wolność w takich Aktach Poëtom jest pozwolona, tym wiadomo, co się na tym znać. Ze Tragedye, Komedy, &c. nigdy jeszcze bez interwencyi Osob Białogłowych, od rozumnych y na swym się znających rzemieślników pisane nie były, w tej mierze y tu się do znyczaiu pospolitego wśyskich Teatrow, nawet w Rzymie w zawołanych Kollegiach, podobnych ~~Winniusz~~, pod dyrekcya Osob Zakonnych zostających, stosować nie zdaje się, aby Cenzura czyta miała sprawiedliwą przyczynę lub gorszenia się, lub krytykowania, gdyż tu inszych nie usłysy sentymentów, tylko albo cnotliwe y wspaniałe, albo te, które od cnoty odstępują, naganione. Co wśysko nie tylko dla przystojney zabawy słuchaczy Młodzi, ale osobliwie dla formowania onych, nie mało służy.

Co się wieśsza tyczy: lubo żadna rozumnemu, czy Czytelnikowi, czy Spektatorowi nie jest dosyć Exkurza, jeżeli mu się co nie podoba: bo kto waży się co publicznie wydawać, o wśelką ile można doskonałość strząć się powinien, ani zarabiać, ani spodziewać się wybaczenia nie ma; Atoli, godzi się prosić, aby rozsądni Krytycy, takiey miłej naturalney expressyi, lub też takiemu w całym tym Dziele defektorowi, ślaskawie przebaczyli.

OTTO





O T T O  
T R A G E D Y A.  
A K T I.

S C E N A I.

O T T O. A L B I N.

A L B I N.



Ttonie, na ktorego barkach, Rzymskich władza  
Woysk, y Cesarz, y Państwo Rzymskie się zaśadza:  
Dla przyjaźni, którą masz do mnie, bardzo śmieie  
Postępuję dziś z tobą, zbyt w nie ufam wiele:  
Zem w twych ciekawy myślach naganisz mi: ale  
Zdał bym się być niewiernym, gdy bym poufał  
Nie otworzył ci, lecz miał tać w sobie skrycie,  
Co o twoich zamiślach mówią pospolicie.

O T T O

Albinie, nie ciekawość, nie śmiałość twą, ganię,  
Lecz twą niepoufalość, y skarżę się na nie.  
Nie znałz mnie? czy nie wiesz, że przyjaźń dać prawo,  
Mówić co się podoba, szczerze, iśnie, żwawo.  
Przyjacieleś ty?

A L B I N.

A toż w nadzieię przyjaźni,  
Powiem ci, iak chcesz, prawdę szczerą, bez boiaźni. Srodze



Srodze jest wszystkim dziwno, że Otto, Pan taki,  
 Wodz, pierwszy po Cesarzu, walecznymi znakami  
 Celemu głośny świata, tak sobie dziewczynę  
 Nie równą, choć to Córke Konsula, Plautynę,  
 Zaślubia. Tá Partya jest na cię zbyt niska,  
 Gdy zważysz, że twa Godność Cesarzom jest bliska.  
 Coż za równość? Co Otto jest? Otto Pan z Pany;  
 Coż Winniusz? Trewnis, y Konsul malowany.  
 Ty zięciem Winniusza? każdy tey się wieści.  
 Dziwuje, w głowę się to nikomu niezmieści.  
 Ty zięciem chcesz być, ty mieć oycę Winniusza?  
 Który pułoszy ludzi, rabuie, przymusza.  
 Choć u Galby Cesarza w każdej mocny Iprawie,  
 Coż? gdy tá władza Jego straszna wszystkim prawie:  
 Psuie Galbie, im bardziey jest dystyngwowana,  
 Affekt, który poddaństwo winno cnotom Pana.  
 Ze Winniusz Faworyt, coż to za przyczyna?  
 Przetoż Ottona godna, staie się Plautyna?  
 A gdy by nie był Ociec Faworytem Galby  
 Cesarza, o Plautynie czy Otto myślałby?  
 To lud mowi o Tobie.

## O T T O

Bo lud na ulicy,

Polityki mey, y mey nie wie tajemnicy.  
 Lud na pozor rzecz bierze, lud sędzi na oko,  
 Ja co czynię, rzecz biorę iak trzeba głęboko.  
 Przez Winniusza Galbę chwytam, y tak czynię,  
 Winniusza káptuiąc, kocham się w Plautynie.  
 Winniusz rządzi Galbą: czemu, kto się pyta,  
 Kocham Plautynę? bo jest Córka Faworyta.  
 Ten komu to jest dziwno, kto się z tą uragá,  
 Znać nie poznać, co to Dwor po nas wyciąga:  
 Taki człowiek iako ja, trudno w takie ligi,  
 Trudno w takowe nie ma zachodzić intrygi.

Kiedy



Kiedy własnym rozumem Monárcha panuje,  
 Człek taki, iák ja, łatwo sam się promowuje:  
 Dosyć mu krwi pomaga żacność, y zaśługi.  
 Ale kiedy to Rządzcą rządzi iák chce drugi,  
 Gdy Faworyci mając wszelką moc, nád rzeczy  
 Jone, nie w życiu bárdziej nie mają ná picczy,  
 Jáko wżyskich Dworowi ktorzy służą pilnie,  
 Zgubić, y o ich zgubę stárać się uśilnie,  
 Dármo: trzeba się poddać im, trzeba się zníżyć,  
 A tak Cesařską łaskę przez nich sobie zbliżyć.  
 Chyba tá uniżoność, to chyba poddanie,  
 Gniew Jeh ku nam uśmierzy y prześladowanie.

Skoro ná Tron był obran Galba od Senatu,  
 Byłem naybliższy w ten czas Jego Maieřtatu,  
 Oddáłem iák Panu Nowemu w daninę,  
 Buławę, władzę, Wojsko, y całą krainę,  
 Przez co już liczyłem się pierwizym przy tym Dworze.  
 Lecż mnie przelzedł Winniusz w łasce y honorze!  
 Widziř trzech faworytow przedemną u Pana:  
 Winniusza? Lakusa? widziř Marcyana?  
 Marcyan ná ktorego płacze lud ubogi,  
 Zágrodiř mi z Lakusem umyřlone drogi:  
 Przyřtąpić do Cesařza, chyba z onych woli,  
 Jest pozwolono: z kąd mi, w tákowej niedoli,  
 Náležało iednego z tych trzech obrać z chęci,  
 Ktory by mnie Cesařskiey przypomniał pamięci.

Widziałem iák wřzyřcy trzey przez rózne cherchele,  
 Widząc że stáry Galba nie pożyje wiele,  
 Uśilują co żywo, káždy ná Tron ziewa,  
 Bydź sukcesorem Gálby káždy się spodziewa;  
 Tych zaś w pień wycinają, pchaą do tárasu,  
 Ktorzy by im się mogli oprzeć swego czasu.



Widziałem że czas przyszedł! wzgląd mieć na me życie;  
By się nie stało ze mną, co z inżemi, skrycie.  
Winniusza koniecznie, serce mi y zdanie,  
Rádziło obrać sobie, aby mi w złym stanie,  
Był Obrońcą. Gdyż inśi siostr, corek, nie mają,  
Bez których podeyzzane przyiaźni bywają.

Obrałem Winniusza; miał Plautynę w Domu.  
Zdąłz ci się to? co niech się zda iako chce komu.

A L B I N

Wskorażes co?

O T T O

wskorałem, już y Cesarz mi!

Patrzy na mnie, szczęśliwey tylko czekam chwili,  
By mi na słub pozwolił: y już by przysięgi,  
Wieczne z Plautyną zaśły, gdy by swey potęgi;  
Nie zażyli Marcyan z Lakusem przez zdrady,  
U Galby, który wszędzie ich zwykł słuchać rady.

A L B I N

Zaczym twa przyiaźń, nie jest, tylko polityka,  
Y co w uściech, to serce w łobie nie zamyka?

O T T O

Tak było z razu, prawda, wyznaę Albinie.  
Ale się teraz wcale zátopił w Plautynie!  
Tá mnie ciešzy, tę kocham, tá mi się podobaa  
Ociec Winniusz, Kontul, Winniusz ozdoba  
Rzymu, Winniusz moeny! A będąc u Dworu,  
Jże iść musi według Faworytow toru,  
Plautyna tym się brzydzi, gani pospolicie,  
Tak skryte, tak troskliwe fortuny nabycie.  
Serce-iej, jest wspaniałe y wielkie.

A L B I N

Niech iako

Chce: będzie, postaręmu zważ nie lada iako

To



To, coé powiem, że iáko ábyé się tá Dama  
Spodobála, sprawiła polityka sama,  
Ták sama Polityka ieszcze lepsza rádzi,  
Ze Gálby Sukecsforem bydz' ci nie zawadzi.

O T T O:

Ja Gálby, nástępca? ia?

A L B I N:

gdy zechcesz bydz' może,  
Abyś serce odmienil day to tylko Boże.

Kamilla Siostrzenica Gálby mężá, czeka:  
Czy mieé może nád ciebie godnieyżego człeka?  
Gálba bezdzietny Państwo Kamilli zostáwi,  
Gdzież się iey Mąż godnieyży nád cię w swiecie ziawi?  
Wizák Siostrzenicá Gálby w poságu mieé będzie  
Rzymskie Państwo: iák lepsza na tym bydz' Urzędzie!  
Wuy Cesarz stárá się iey w tym czasie o Męża:  
Jmiej twoje y Godność innych przewycięzá,  
Jedney ci że ták rzekę, brák tylko korony.

O T T O:

Podobno by mnie zwiodly te berlá, te Tróny.  
Gdy by to tylko sercem polityka sama  
Ják mowisz, mym rządziła: ále insza tama  
Mocnieysz, iuż me serce wstrzynánie, iuż w pęta  
Jnize wiedztem; nie dla mnie Kamilla ponęta.  
Z rázu mogł mnie oderwać, ále nie ták záwdy,  
Z rázu przez politykę, teraz iuż do prawdy  
Myśl ma cale w Plautynie utopiona, bárdzi,  
Coraz Kamillę, y Rzym, y Swiát cały gárdzi.

Ále day to áby mnie złudziły y Tróny.  
Gdy bym od mey Plautyny miał bydz' oddalony,  
Y gdy by mi Kamilla rzekła z swey przyiaźni,  
Ze mi prawdziwie sprzyjá, y że mnie nie drážni,

A3.

Gdyby



Gdyby mnie Jey wnieść miała na Tron Rzymski ręką:  
Faworytow coś frodze serce mi się lęka!  
Oburzę ich na siebie, ciężkiey doznaam stracy,  
Gdybym wte wchodził bez ich konsentu traktaty.

A L B I N.

Ze niechcesz moiey rady, daiesz dwie przyczyny:  
Boiaźn Tyrannow, ále, wprzod miłość Plautyny.  
Jle razy y sława y miłość walczyła,  
Sława u Rzymian, miłość zǎwsze zwyciężyła.  
Sławy zwycięstw nad sercem masz łetne przykłady,  
Tys Otto, tys Rzymianin, wstępuy w Rzymian ślady.  
Wierzyłbym, gdyby nie ty. Ty laurem Ottonie,  
Prędzey sławy uwieńczył niż miłości skronie.  
Miłość z sławą w twym sercu, gdy do wojny sławą,  
Podobnaż, by nad miłość nie wygrała sława?

Nie wierzę tudzież że cię straszą Faworyci.  
Ogłoś się tylko, pewnie będą twoi, y ci.  
Pomysl. Mam Siostrę co przy Kamilli zostaie,  
Mogę ci się przyśłużyć dobra się podać.  
Jnlży niż ty od moiey rady by nie stronił.  
Powiedział bym ci więcey, gdy byś się nakłonił.

O T T O.

Powiedz co chcesz: Niech się to iak chce komu widzi,  
Serce Plautynę kocha, Kamillą się brzydzi.  
Cnota Plautyny, szpetna w przyiaźniach odmiana,  
Sukces bardzo niepewny, pewnieysza przegrana,  
Ażebym to uczynił, co chcesz, przelzkádzaia.

A L B I N.

Ottonie, cuda swiata z niczego bywaią.  
Marcyan, Lakus, będą kontenci z powzięcia  
Tey nowiny, że Konsul wtobie straci zięcia.  
Niech cię z nich jeden tylko przed Galbą namieni,  
Już po wlystkim, iużeście z Kamillą złączeni.



Jam ieſt im podeyzrzany, mnie ſię ſirzegą oni,  
Lecz, (iák mowią otwartym ſercem iák ná dſoni,) 9  
Przyſięgam ci, że mniemam, rzecz tę całę ſnadną,  
Jż y oni, byleś chiał, łatwo ná cię ſpadną.

O T T O.

Myliſz ſię; owszem, ieżli ſprawić ich przekora  
To mo że, że zá życia Gałba Sukceſſora  
Obierze, robić będą by był ten obrany,  
Ktory by im był wcale we wſzytkim poddany.  
O mnie záś wiedzą, że ſię nie dam za nos wodzić,

A L B I N.

Ale ktoś idzie, ſłyſzę; przeſtánimy tu chodzie.  
Wieſz że mnie ma ná oku Winniuſz, wieſz że mię  
Dużo nie lubi całę Winniuſzá plemię  
Szpieguie mnie bym z tobą niegadał. Wybaczysz,  
Ze ſię tu gdzie, álbo ia, lub ty ſchronić ráczysz.

O T T O.

Uſąpię ia.

A L B I N.

Ják widzę, Winniuſz przychodzi.

## SCENA II.

WINNIUSZ. ALBIN. PLAUTYNA.

W I N N I U S Z.

Pozwol proſzę Albinie, niech nam ſię tu godzi  
Sekretnie rozmowić ſię.

A L B I N.

Ná tve rozkazanie

Jdę. Od kilku godzin ſzukałem cię Panie.

W I N N I U S Z.

Máſz intereſs ?

A L B I N.

Mam pewnie, wezmie z puł godziny.

WIN-



## W I N N I U S Z.

Mam pilniejszy, iák z moiey możesz widzieć miny.  
Teráz idź proszę, dam znać sposobniejszey chwili.

ALBIN.

Czekam. Poydę roszak twoy pełnić nic mi mili.

## SCENA III.

### WINNIUSZ. PLAUTYNA.

W I N N I U S Z

Plautyno, tośmy sami: nie małż czału trawić,  
W ieden moment rzecz wielką trzeba nam tu sprawić.  
Y ten moment że trawię mám sobie za winę,  
Bo ten ostatnią może nam przynieść ruinę.  
Nagli nas zguba małż; coż miarkujesz zemnie?  
Mow czy kochasz Ottona? powiedz kochasz że mnie?  
Powiedz czyś mi posłuszna? czy zrobisz coć káže?

PLAUTYNA

Oycze tyle pytania, co znaczą, niech zważę.

WINNIUSZ.

Co tu zważać? czy kochasz y mnie y Ottona?

PLAUTYNA.

Tobiem córka, a Jemu iestem przyrzeczona,  
Oczym wątpić: czy zrobię, co każesz: á kędy,  
Y kiedyż to doznales, Oycze, moiey zrędy?  
Czylim ci się ráz ieden w życiu sprzeciwiła?

W I N N I U S Z

Ze nas kochasz, że chcesz mnie słuchać, mówisz siła.  
Nie zaprzyi. że się tego. A gdy w samey rzeczy,  
Kochasz y mnie y Jego, mieyże to na pieczy,  
Ze nas gubić nie trzeba. Ty dziś Corko biedna,  
Salwować nas lub zgubić możesz sama iedna.

PLAUTYNA.

Przebog! coż to ja słysze?

WINNI-



# W I N N I U S Z

nie trwoż się, bądź mężna

Rzymianka, y w nieszczęściu, y w szczęściu potężna.

Więklzey tu nad Klelią onę trzeba mocy,

Która Tybrowe fale przepłynęła w nocy.

Wszystkie przykłady będą białogłowskie liche;

Z twej cnoty jedney, wszystkie przyszłe wieki ciche

Zadumiewać się będą, gdy zrobisz, coć rzekę,

Ześ ma krew, ześ Rzymianka, z tey sprawy dociekę.

Niemam niewiaśt przykładow, dla daniać ochoty,

Bo ich płeć słaba ieszcze takiey niezna cnoty.

Równay się z Scypionem nazwanym z Afryki,

Ktory, iak wiesz, miłości frogie porwał wniki:

Zwycięzca, wżak uznajesz, że nie porownany,

Gdy się gwałtem oderwał od swojej kochany.

P L A U T Y N A.

Przebog! coż to jest? Przebog!

W I N N I U S Z

z tym przebog mnie gubiś.

Przerywałś mi. Widzę że słuchać mnie nie lubisz.

Nie masz czasu! mow co chcesz, rob co chcesz, z Ottonem

Trzeba ci się rozerwać, y pożegnać z onem.

Otto twoy mąż nie będzie, ty nie iego żona.

Zapomni go, y z terca wygluzuy,

P L A U T Y N A

Ottona!

Przebog!

W I N N I U S Z.

Dąyze niebogo pokoy. Y sto razy

Przebog, y wszystkich Bogow, ktorych są obrązy

W Kapitolu wywołay: gdy potrzeba duśi,

Ta Bogini naywiększa, iak chce, słac się musi.

B.

P L A U T Y N A



## P I A U T Y N A.

Potrzeba ?

W I N N I U S Z.

Moja Corko, prosięż cię, zátłumże.

Cokolwiek żálu: Prosię, przecie wyrozumże  
 Wprzod potrzebę, á potym znam twoy rozum: śliczny,  
 Ktorego mam dowodow dotąd reiestr liczny.  
 Znam twe serce: wspaniałe: y wielkie, á przeto  
 Nie wątpię, y bynaymniey nie myślę się, że to  
 Wyperśwadielisz sobie. Panienko, wierz że mi,  
 Ze gdy bym ia niewiedział, iż niemasz ná ziemi  
 Nád. cię mężnieyszy, mędrzszey, lepszey biáłogłowy,  
 Nigdy nie smiałbym z tobą tákiey mieć rozinowy.  
 Lecz twe serce, twoy rozum, tak mi pewnie tulzą,  
 Ze rzecz porozumiawłszy, przyimielisz całą duszą  
 Coć kážę, y zwyciężyłsz sama mocno siebie.  
 Patrzayże w iákiey teraz jesteśmy: potrzebie;  
 Dziś: iuż, dziś y Marcyán y Lakus, osnowy;  
 Swey dorabiaią, na nas iuż dekret gotowy,  
 Zguby moiey y twoiey, y Ottona rázem:  
 Wszystko troie nas iednym ścinaią oblazem.  
 Zá ich radą, dziś Gałba Siefertzenicy robi.  
 Pizona Mężem, oraz Cesarstwem go zdobi.  
 Pizo Kámiłę ma bráć: Wiesz iákie posagi,  
 Zá Kámiłą, berło, tron, Rzym, świat, nam z bielagi:  
 Jść trzebá, gdzie nas oczy poniosą. Ci wściekli,  
 Jáś Lakus tak Marcyan, nam zgubę przyrzekli,  
 To wielz dobrze: co zechcą z Pizona uczynią,  
 Nas zdradliwie udadzą, oskarżą, obwinia,  
 Zdykskredytuia, zgubią, z Oyczyzny wypędzą,  
 Ottonowi kommendę odbiorą, donędzą.

Masz rozum, poymuielisz to? widziłsz zgubę pewną:  
 Wyśluchayże, ma Corko, próżbę Oyca rzewną.

Kamilla:



Kamilla Pizonem się brzydzi, za Ottona  
 Polzłaby chętnie, dała zrozumieć mi ona  
 To sama; nie do naszej utrzymania sprawy  
 Lepzego. Niechay Otto Pán nasz łaskawy  
 Pánuie, niechay będzie Cesarzem, niech mężem  
 Kamilli, niechay Rzyńskim berłem y orężem  
 On włada. Mowa moja, już cię nie tak dziwi,  
 Jak widzę: Będziem straszni będziemy szczęśliwi,  
 Gdy zechcesz. Moja Corko, coż ci po Ottonie  
 Niezczęśliwym? widzisz iak y my yon tonie.  
 Otto ná życiu zginie, zginie ná honorze  
 Gdy nas tamci przewalczą: coż przy twym uporze  
 Rzeciesz w on czas? Marcyan, Lakus, jednym gromem  
 Gdy obalą Ottona, y nas z całym Domem.  
 Ty siebie, ty Ottona, ty więc zbawisz Oyca:  
 Lakusa z Marcyanem, ty wiedzisz do koyca.  
 Czy widział, iako przeciw twej miłości sława,  
 Interes, całość naša, twoy honor, twa sława,  
 Běspieczestwo Ottona, pewna zguby groźba,  
 Nad tyrany tryumf, y Oyca twego proźba.  
 Niech to twego Rozumu zważy wżytłko izła.  
 Więcym mowił nizli czas tak krotki pozwala.  
 Powiedz słowem.

### PLAUTYNA

Wiesz, Oycze, że iest miłość głucha.

Rozum nią mało władnie, rácyi nie słucha.  
 Gdy musi, ále tylko gdy musi koniecznie,  
 Zezwoli, lecz żaluie zezwolenia wiecznie.  
 Miałabym mowieć wiele, ále że czas krotki,  
 Y wżytłko wziąłbyś pewnie za niewieście plotki,  
 Niewskoram y naywięcey mowiąc, to nie sekret,  
 Gdyż już słyszę twoy straszny, nie przeparty dekret.

Powiem, lub trętwie język, lub lataią szczeki,  
 Czego wiec nieopłacę w życiu y ná wielki,  
 Powiem: iuż: iużem wzięła mą radę, y cnotę  
 Z potrzeby onej uczyniłam bardzo o tę,  
 Ktorą nád stan niewieści przetrzymał mi ławę.  
 Niech że iuż w łwey opiece. Ottona łaskawe  
 Maią Nieba! niechay się ich pełnią wyroki,  
 Me zwycięstwo niech ná świat głosi się szeroki,  
 Ktoreodnozę nád mym sercem. Temu wierzę,  
 Ze moy ten tryumf, prym nád zwycięzcami bierze.  
 Wiem że tyle nikogo ran tyśiąc nie zmęczy,  
 Jle mnie moia żalność, choć ją tłumię, dręczy.  
 Czuię w sercu co może szturm y gwałt miłości,  
 Lecz y przed tobą samym w styd mnie mey słabości.  
 Nie maż czaśu. Chcesz słowem, bym odkryła tobie,  
 W tak ciężkiej konjunkturze co myślę, co zrobię?  
 Słowem kážesz, y ná coż dalsza oto sporka?  
 Słowem, iestem Rzymianka! iestem twoia Corka.

#### WINNIUSZ.

O Bogowie! (boć im niech podziękuję za cię).  
 Czy komu taką Corkę daliście, czy dacie!  
 Czy znaydziesz w piękne Dufze nayplennieyszy Rzymie,  
 Byś przed mą Corką, którą mogł położyć w prymie?  
 O Corko moia w Świecie Heroino Jedna  
 Jak że ci to zawdzięczymyłość moia biedna?  
 Czas się kroci! z Ottonem trzeba się znieść otym,  
 Jáko zaś z nim zakończę opowiem ci potym.  
 Schroń się, bo tu sam idzie, możesz tu gdzie z bliska  
 Słuchać, y wnić gdy zechcesz.

#### SCENA IV.

#### WINNIUSZ. OTTO.

WINNI-



Ktoż tam? kto mnie ściska?

Otto widzę.

O T T O

Ja ieste m.

WINNIUSZ

Podżmy na ustronie.

Kochałże ty Plautynę? kochałz mnie Ottonie?  
Większey y gwałtowniejszey nie miałeś roboty,  
Ják żyiełz, trza tu twego rozumu, twej cnoty.  
Trzeba dać tego próbę, á tę dać nie w mowie,  
Jaką więc dawać zwykli rozni kochankowie:  
Lecz dać ją w rzeczy samej, iákiej cnota szczerz  
Pragnie, iaka Rzymskiego zdo bi kawalera.  
Trzebá żebyś.... ále cię zatrwożą me słowa,  
Będzie ná cię tá proba podobno surowa:  
Nieśmiem ci iej powiedzieć.

O T T O.

powiedz, proszę, śmiało:

Uczynię, gdy by się też nie wiem czego stało.  
Czyli ty, czy Plautyna, iest że co na świecie,  
Czego bym nie uczynił, gdy mi rozkażecie?

WINNIUSZ.

Ale to ciężka proba; mnie z Plautyną razem,  
Wiecznie śmuci: á trzeba!

O T T O.

chcesz, bym tym żelazem

Dla was zginął? oto go już mam, widzisz, w ręce.

WINNIUSZ.

Nie trzeba zginąć, lecz się poddać ciefskiej męce.  
Jest to proba wielkiego serca, wielkiej sprawy,  
Ktorą masz mi uczynić, ieżeliś łaskawy.

O T T O.

Záczym nie baw:

WINNI-

WINNIUSZ.

Y owizem, gdyż y czas się kroci.  
 Lecż z sił, co ná mnie bią, czoło mi się poći.  
 Trzeba żebys Plautyny .. lecz się o cię boię!

OTTO.

Co ? Plautyny ? Ják widzę chceśz widzieć śmierć moię.  
 Coż to iest ? powiedz proźę.

WINNIUSZ.

ach iuż powiem ! trzeba!

Byś Plautyny odstradał.

OTTO.

Co ? iák to ? o Nieba!

Odstradał ? Bym Plautyny odstradał ? Winniusz, się czyli  
 W mowieniu, czyli Otto, w słyżeniu się myli?...  
 Czy to ná próbę mowisz miłości ? dla Boga,  
 Pomiarkuy się co mowisz.

WINNIUSZ.

nie proźna prześtroga:  
 Gdy mowie, iáko widzisz, iestem przy pámięci.

OTTO.

Nie poymuię: coż to iest ?

WINNIUSZ

Wiem, że z cáley chęci

Chceśz, żeby iák náypředzey doszło to wesele,  
 Lecż Plautynę, mnie, ciebie, tym nieprzyiaciele  
 Nási zgubią: konieczne potrzeba odmiany.  
 Wszak że mi powinienes byđz obligowany :  
 Bezemnie, gdy się ná cię w radách swych troyli,  
 Wiele by ci Marcyán z Lakulem szkodzili,  
 Zaczym, gdy też złe ná innie, bronić mnie należy :  
 Obronisz, gdy ustąpiłz tey swoiey imprezy.

OTTO.

Coż to zá táiemnica? coż to iest tá gadka ?

WINNIUSZ



Nie żadna táiemnica; otwarta y gładka

Mowa moiá:

OTTO.

Tey cyfry tłumaczyć nieumiem.

Nie przenikam, niezgadnę, niewiem, nierozumiem.

Wten czas, kiedy naymilsze cięszą mię nadzieie,

Chcełz bym nie kochał? ty sam? ah! coż się to dzieie?

WINNIUSZ.

Wyfluchay proszę, wszak wiesz, iák to nasze szczęście,

Ktoreby twe z Płautyną przyniosło zámęzcie,

Marcyana z Lákušem zazdrością zapálas:

Ze na nie Gałba do tąd dla nich nie pozwala.

Y widząc że w prawdziwey przyiżni żyjemy,

Zgubią nas dziś: iezli my w przod ich niezgubiemy.

Gałba bezdzielny będąc, á słaby y stary,

Gdy słyzy, że bunt ze wząd szerzy się bez miary,

Ze go w Syri woysko panem nie uznaje;

Ze dzielny Witteliusz przeciw mu powstaie

Z Francuzy, y Niemcami: gdy lud prawie cały

Szczerze, y ná wick iego narzeka zgrzybiały:

Dzś iuż Cesarstką złożyć umyślił koronę,

Ná głowę tego, który Kamillę za żonę

Wezmie. Nie wiemy w prawdzie ieszcze, ktoby z Pány

Natę miał bydz od niego dostoyność wybrany.

Ja cały ciebie rádę; sławię męstwo twoie,

Lecz zły Lákus, y na twe nieśczęście y moje,

Pizona promowuie !

OTTO,

Pizona? Pizona

Promowuie? Pizona Cesaraska Korona

Czeka? tego! ale dam pokoy! o moy Boże!

Ktoż to temu da wiarę? á czy to bydz może?

WINNI-

## WINNIUSZ.

Ták iest ; tego chce Lakus: ták á nie inaczy !  
Dlá czego iuż do tákiey przychodzę rozpaczy !

OTTO.

Pizo Cesarzem będzie ? wżák to ten, iák żyie  
Nie bił się: niewie náwet iák się to kto biie ?  
Nie wie co być Cesarzem: nie wie co się dzieie  
Na świecie. Coż to słyżę ?

WINNIUSZ.

ták na nás srożeie,

Lakus; ktory Pizona gdy Cesarzem stworzy,  
Ná nas być nieszczęśliwy nie może y gorzy.  
Złość to w tym iego na nás. Y lubo się zdaie  
Marcyan, że do żadney strony nieprzyśtaie,  
Poydzie zá pewne zá nim... Zeby tedy obu  
Pokonać w zawiętości, inszego sposobu  
Nie widzę, iák żebyś się Kamilli pokłonił;  
A gdy ci ta da słowo, tymes nas obronił.  
Uczyn ták, supplikuię: odstap przedsięwzięcia:  
Wolę cię mieć zá Pana mego, niż zá zięcia.  
Nie będzie dla nas więkzey, miy to przed oczyma,  
Męki, iák gdy się Cesarz z ich strony utrzyma.

OTTO.

Ah ! Winniuszu, śmiała, wybacz mi, ta mowa:  
Wiele ufalsz, że twoie pełnię zawsze słowa.  
Ma y miłość swe práwa... Niechay co chce ginie,  
Plautyna mym krolestwem, wszystko me w Plautynie.  
Jeżli mnie ták oddalisz od nicy nie przyjemnie,  
Albo moy miecz w Lákusie, álbo iego we mnie.

WINNIUSZ.

Nie godzien on twej ręki, áni nas to zbawi.

OTTO.

Więcey, niż mniemasz, mowa tá, mi serce krwawi.

WIN-



## WINNIUSZ.

Gdy potrzeba, niech miłość będzie, niewiem iaka,  
 Umysł wielki umie się miarkować. Jednaka  
 Twa paśsia była ku Poppei <sup>4</sup>przecie  
 Rozstawił się z nią, żyłeś y żyjesz na świecie.

## OTTO.

Wielką różność: Poppea, niewierną się stała;  
 Bardziej ją onę, niżli ona mnie kochała.  
 Pánować iey się chciało: z kąd nie tak Ottona,  
 Jak być woląa żoną Cesarzką Nerona;  
 Poizła za mnie, z tąd tylko, wierutna oszczerec,  
 Aby mieć mogła akces przypaść mu do serca.  
 Dla czego musiałem iey odstąpić; z nieprosta  
 Prawda sztuka, bo za nią zostałem Stárosta.

Plautynie zaś iako ja iedney sprziam cały,  
 Tak y ona mnie wzaiem: zacyim te upaly  
 W nás gasie, iest to... niechay niedomawiam. A to  
 Wie Plautyna? mowiles? cóż też rzekła na to?

## WINNIUSZ.

Już zezwoliła, lubo ciebie nie mniesy kocha,  
 Y iak Nioba cała we łzach, gdzieś tam szłocha,

## OTTO.

Zezwoliła?

## WINNIUSZ.

choć była rzecz ciężka y duszna,  
 Lecż rzekła: żem Rrzyńmianka y Corka posłuszna.  
 Twa Oycze wola taka, me takie wyroki,  
 Wiesz iey wspaniałe serce, y rozum wyfoki.

## OTTO.

Wiem to wszystko, lecż, Panie, wierz mi, iż tym więcej  
 Estymuję Plautynę rázy sto tysięcy,  
 Wiem iak swe powinności poznać rozumnie,  
 Tym bardziej że iey affekt znam prawdziwy ku mnie.

A czy możnaż oderwać serce od takowy  
Cnoty? do iey kochania to mi pochop nowy!  
Ale czy żezwoliła?

WINNIUSZ.

coż miała nieboga

Czynić? gdy tak okrutna przed oczyma trwoga.  
Niechce nas nieszczęśliwych czynić, wie że zginie  
Otto y ociec, iezli Kamilla nie minie.  
Pizona. Coż má czynić?

O T T O.

przełoż żezwoliła?

Albo nie masz w Senacie y w Woysku tak siła  
Rzymskich Pánów, ktorzy gdy tenże Tron osiedą  
Z twey łáski, sprzyiać, kochać, y bronic cię będą?

WINNIUSZ.

Służyłbym już poniekąd, inż mu niechcący:  
Lecz znaszże ktoby nam był szczerze sprzyiający?  
Wiesz czy Kámilli tenże drugi się spodoba?

O T T O.

A ty iak wiesz że moja miła iey ołoba?  
Ze mi nád inższych sprzyia?

WINNIUSZ.

że ci powiem szczerze.

Gdy chodził wczora Gałba z nią po spacyerze,  
Przystąpiłem namyślnie ku niey, y tu długą  
Nie bawiąc mową, kogo dożywotnim sługą  
Mieć chce, pytałem się Jey: gdzie na inższych wiele,  
Zmarłszyła się, spuściła oczy, Mars ná czele  
Z dysgustem pokazała, gdym zaś wspomniál ciebie,  
Niechcąc niby żadnego dáć pozoru z siebie,  
Zawstydziła się nie co: w tym się uśmiechnęła,  
Y milcząc na stronę się odemnie umknęła.  
Z kąd poznał że ci sprzyia. Nie zgrzeżsem, gdyć ráiem,  
Przyiaciele twoi, byś oney sprzyiał, wzajem.

Coż



Coż mi raisz, co każeś czynić? wszak wiesz przecie,  
Ze to trudno, że serce, nie chłopiec, nie dziecko.  
Przymusić go nie można; y podobno poty  
Moglbym się był odmienić, pokim dobrze cnoty  
Plautyny, pokim rzadkiey nie poznał dobroci,  
Poznawszy, świat się przedzey do gory obroci  
Niżli się da porzucić dobro co się pozna,  
Upuścić co maśz w ręku: darmo! to rzecz prożna.

## WINNIUSZ

Státeczność tej miłości, o! iák by mnie wiecznie  
Cielżyła, gdybyśmy z nią żyć mogli bezpiecznie:  
Ale to zginąć trzeba, lub czynić co rządz;  
Zginąwszy zaś, ná coż się te kochania zdadzą?

## OTTO.

Złe cię mniemanie strączy, w próżnym iesteś błędzie.  
Pizo dolyć łaskawy, szkodzić nam nie będzie.

## WINNIUSZ.

Coż to znówu, Ottonie? iák się mienisz dziwnie:  
Dopieroś coś inżego mówił, już przeciwnie.  
Dopieroś mówił Pizo Rządow nieświadomy,  
A za tym, przy Lakusie miecz na nas widomy;  
Teraz godny, łaskawy. czyliż się to zgadza?....

Ah! do czegoż to ślepa miłość przyprowadza!  
Nic nam szkodzić nie będzie? iá zaś mówię tobie,  
Ze gdyby niebył ku nám nieprzyjazny włobie  
To Lákus z Marcyanem przez łwe chytre rády,  
Zgubią nas, potajemney bojąc się z nas zdrády.  
Zrobią, że do nas náprzod, mieć nie będą serca,  
Potym ślanie się tyran na nas y morderca.

Záczym nie bawiąc, dzielny musi tu dziś Otto  
Pánować álbo zginąć Obierz to, álbo to.  
Zgładził w krotce Agryppę Tyberyusz z świata,  
Nero nie przepuścił krwi przyrodniego bráta,

Ze godni Tronu byli: nie byli kontenci,  
 Aby żyli tak wielcy Państwa konkurenci.  
 Y Pizo z tąd cię zgubi, (wczym niech fałsz odnośzę)  
 Jeżeli go nie uprzedzisz, w tym o co cię proszę.  
 Jeden ten sposób sprawi byśmy z tego wyzli,

O T T O.

Serce o niczym tylko o Plautynie myśli...  
 Nie nie wskorął: y dosyć żebym nieprzedłużył.  
 Ty chcesz abym królował, ja chcę abym służył...  
 Tak by się pogodziła miłość z twym rozkazem,  
 Gdybym z moją królować mógł Plautyną razem!  
 Ale bez piey, (o żalu! patrz jak serce ięka).  
 Nie byłam w życiu okrutniejsza męka.

WINNIUSZ.

Wiesz co? ponieważ miłość jest w tobie tak wielka,  
 Weś Kamillę, y gdyć moc będzie daną wizerka,  
 Wolność na ten czas będzie o odmiannę stanu  
 Postarać się, przez rozwód. Coż nie wolno Panu?

S C E N A V.

WINNIUSZ. OTTO. PLAUTYNA.

PLAUTYNA.

Przebog Oycze! okrutny: kiedym kontens dała,  
 Uczyniłam co rozum co cnota kazała.  
 Co Rzymu chciał interes, co Ottona całość:  
 Czy mniemasz że jest we mnie ta lichosć, ta małość,  
 Ta podłość sentymentu, ta we mnie niegodna  
 Myśl, od Rzymskiego serca ta słabość wyrodna?  
 Bym Kamilli z Ottonem żądała rozwodu?  
 Nie takich máxym Oycze uczyłeś mnie z młodu.  
 Tego co radziłeś niechcę: niech się co chce dziecie:  
 W złe nabytym Małżeństwie nie chcę mieć nadzieie.

Gdyby



Gdyby tak chciał mnie dostać Otto, nie tak Panem  
 Byłby na nas łaskawym, iak frogim tyranem.  
 Dla twego bezpieczeństwa, abyś miał wiek stały,  
 Przygażam w sercu szczeręj miłości zapaly.  
 Zwyciężam się, że wcale o jego pozbycie  
 Dbać nie będę, broniąc cię, któryś mi dał życie  
 Ktore to rozstanie się wzajem nieszczęśliwe,  
 Ażeby przez spóloby iakie niegodziwe  
 Miało się znowu zgodzić, niech mię Bog uchwowa:  
 Cała cnota chwalebna, nie cnoty połowa.

OTTO.

Ah! iako mnie ta cnota niewymownie dręczy..  
 Jak mnie to, Winniu!zu że cię słucham, męczy!

WINNIUSZ.

Wierzę. Ale niebawiac wzajemnemi mowy  
 Dłużey, ten tylko dyskurs trzema kończę słowy:  
 Jeżeli cię Tron chybi, zginęliśmy troje.  
 Uprzedź, skłoń się Kamilli, pełni rady moje.  
 Na ostatek czyn co chcesz, bądź iak chcesz u Dworu:  
 Lecz mnie idzie o Corkę, y o punkt honoru.  
 Moc nad iey y nad moim życiem jest mi dana,  
 Niechcę cię mieć za zięcia, chcę cię mieć za Pana:  
 Nie tak mi śmierć jest straszna, iak ciężka niesława,  
 Z tą, że mych nieprzyjaciół słuchać będę prawą!  
 Odważnie iak Rzymianin wszystkie krew wytoczę,  
 Jeżeli mniey przyjaźnego, Rzymskim Panem zoczę!  
 Co się wnet stanie, za dwie naydaley godziny.  
 Wiecie, dla iakiey muszę ztąd spielżyć przyczyny:  
 Radzicie się tu więc sami.

SCENA VI.

OTTO. PLAUTYNA.

OTTO

## O T T O.

stoy, iákeś łaskawy:  
Mam li iá się smiertelney doczekáć nieślawy  
Niech ráczy w oczach twoich ginę nieszczęśliwy!

## P L A U T Y N A.

Coż to widzę! áh, iákeś frodze zápaleczywy!  
Zdobi w prawdzie wspaniały animulz Rycerze,  
Lecz kiedy go umięią utrzymywać w mierze:  
Ten zaś, że ci się przyznam, godzien iest nagany.  
Do rády, nie rozpaczy, czas nam ten iest dany.  
Życ potrzeba, y bronić danemi sposoby  
Oycas siebie y moiey mizerney Osoby.

## O T T O.

Kiedy mi miłość moię odmieniać przychodzi,  
Mogęż iey ogień zgaścić tylko w krwi powodzi?  
Czyż mogę żyć ná świecie?

## P L A U T Y N A.

Czyż te moje chęci?  
Zeby twa miłość ku mnie, w wieczney niepamięci  
Przytłumioną została? lecz gdy się tak ścięle,  
Ze nie może szczęśliwie nasze doysć wesele;  
Mieymy miłość, pochodzi która z łamey enoty,  
Trwalsza nad miłaiące kareffy, zaloty,  
Mieymy miłość niewinną, y takie kochanie  
Jákie w Bráterskim z Siostrą zwykło bywać stanie.

## O T T O.

Áh! nierozumiem Panno tey twej przypowieści:  
Ten twoy sposób w mey głowie całę się nie mieści  
Ma szczęśliwość, możnaż to zniesć? by była czudza?  
Tá myśl do buntu, ferce y rozum mi wzbudza.

## P L A U T Y N A.

Kochay mnie proszę, ale bez mieniá nadziei,  
Y bądź pewien, takieyże odemnie kolei.



Co dla mnie, wielka mi z tąd dosyć będzie chwała,  
 Zem tego, co Cesarzem zostać, kochała.  
 Ze ten kawaler, który stał się swiata Panem,  
 Pragnął byź dożywoćnim Plautyny poddanem.  
 Y gdyby była chciała, dać mu się za żonę,  
 Porzucił by był dla niej Cesarzką koronę.

## O T T O.

Day, pokoy! że nie kochałz mnie więcej, mow rączy.  
 Tą mową do ostatney wiedzielz mnie rozpaczy!  
 Gdybyś mnie ty kochała, ciężkoć by to było,  
 Widzieć że się me terce gdzie indziej skłoniło.  
 Y to by, że to czynić muszę, po niewoli,  
 Ták cię służnie powinno boleć, iák mnie boli!  
 Lecz to nieszczęście moje, naymniey, ey odmiany  
 Nie czyni w tobie widzę: y gdybym skazany  
 Ná śmierć dziś był, tákabyś pokazała mię  
 Jáką teráz, ostatnią rządzac mi ruinę!

## P L A U T Y N A.

Ják mi frogą to twoie mniemanie ządáie  
 Mękę... ná twe nieszczęście terce mi się kráie!  
 Ciężko mi! y nierownie tym większą katuszę  
 Znoszę, że nieszczęśliwa táć się z nią muszę!  
 Wszysko to cierpię skrycie, co cierpiśz dowodnie.  
 Ták bole czuię, iákó miłości pochodnie!

Ktory to gwałt, iákó iá, y ty czyn w tey sprawie,  
 Pokázuy się iák by nic, bacz wesoł ná iáwie.  
 Nie mowię żebyś bolu nie miał nie czuć cále,  
 Ale tylko áżebyś skryte miał te żale:  
 Y żeby oczy twoie śmiały się przyjemnie,  
 Ják moje, niewydatąc co się dzieie we mnie.

/śdź już tedy: porzuc to, zechciey skłonić czoła  
 Kamilli. Niech ci będzie twarz miła wesoła:  
 Mow co małz nowie: oświadczyć szczerze twe prągnienie.  
 Ey! uczyn że to dla mnie proszę uniżenie.

OTTO

OTTO.

Ah! coż, Panno: coż ja mam mówić w tej ochydzie?

PLAUTYNA.

O twe o moje życie, o Oycowskie idzie.

Już że, iuż, reżolwuy się; prędko, bo czas ginie.  
 Bądź mi zdrow. Day mi rękę. pomni o Plautynie.  
 Załuję cię serdecznie w tym nieszczęśnym stanie!  
 Pomniy na mnie, y mroy Dom, przyśły Rzymki Panie.  
 Nie zapomina, zem cię przy mey właśney stracie,  
 Pobudzała, byś na tym zasiadł Maieście.

OTTO SAM.

Przebog! koraż to z Bogin, który z Bogow mściwy,  
 Zesłał na mnie ten piorun! o ja! nieszczęśliwy!..

# A K T. II.

## SCENA I.

### PLAUTYNA. FLAWIA.

PLAUTYNA.

**P**Owiedzże mi Flawio, mnie nie mniej życzliwa  
 Jak Kamilli twej Pani; iestem wiedzieć chciwa  
 Jak też tam do niey przyszedł Otto? iak przyięty  
 Jest od niey? iak mu się też iej zdały ponęty?  
 Czy iej się iuż oświadczył, y iak? naucz że mnie:  
 Nie wątpię że przyięła bárdzo go przyjemnie.

FLAWIA.

Z tamtąd tu idę prosto, widziałam oboie.  
 Lecż, iak widzę ciekawość trapi serce twoie:  
 Muśi byđż ieżcze w tobie iakás miłość skryta,  
 Ktorey żal iest, która się o Ottona pyta.  
 Zapomniey racyi o nim: uśmierz doskonałe,  
 Te ognie: niech nie w tobie nie ma Otto cale.

Jużes



Już się zwyciężyła, wielki ci przyznany  
 Tryunf: ah! nie wchodź biedna w te znowu kaydany.  
 Ciesz się raz odebranyim zwycięstwem w pokoju,  
 Y nowego do serca nie przypulczay boiu.  
 To, o co się nimie pytałz gdybym miała szczerze  
 Powiedzieć ci, paśiya która gorę bierze  
 W tobie, nową by w sercu utarczkę wzbudziła:  
 Y bardziej byś się ielzcze niż teraz trapiła.  
 Ielzcze w twym sercu takicy nie widzę odmiany,  
 Abyć ta wieść nie miała nowej zadac rany.  
 Zaczyn nie bądź ciekawą, niech się co chce dzieie,  
 Gdzie indzicy obroć, myśli, serce, y nadzieie.

PLAUTYNA.

Coż to zaś we mnie wpierasz? wżakem ja me sily  
 Wżylkie łożyła na to, by Otto, lub miły  
 Porzucił mnie? y że się tak zwyciężył śmiało,  
 Y mnie, y Oycę mego, pocieszył niemało.  
 Przecież o Niego pytać się, niech mi się godzi:  
 Czy zdrow? iak się mu względem Cesarstwa powodzi?

FLAWIA.

Wątpię, byś się o niego z tey pytał miary:  
 Wiem iż co to jest miłość..

PLAUTYNA.

Niewchodźmyż w te swary.

Powiedz, jeżeli mnie kochasz, a słowy szczeremi,  
 Jak się tam przywitali: prozę powiedzże mi,

FLAWIA.

Uczynięc ja co każesz; lecz kiedy się żale  
 W znowią w tobie, nie będę winna, temu wcale.

Co tylko Otto przyzedeł, (iego maniere  
 Wież) bardziej iak człek Dworski, niż kochanek szczerzy,  
 Komplement do Kamilli uczynił pokorny,  
 W sentach nie co przytrudny, w słowiech zaś wyborny.

Ekzuzował się coś w nim że przez czas nie mały,  
 Mówić z nią, interesa mu niepozwałały.  
 Prosił o wybaczenie, polecał się niby.  
 Lecz że się zmyślał, znać w nim było bez ochyby,  
 Gestami coś narabiał: twarz zalterowaną  
 Moderował: y przez moc tał się z iwaraną.  
 Niewiedzieć iak z tad było myśli jego mierzyć,  
 Wszytkiemu trzeba było dziwić się nie wierzyć.  
 Kamilla, iednak temu dosyć dała wiary,  
 Lubo go widzieć chciała intzego bez miary.  
 Pragnęła żeby iey był mówił coś wyraźni,  
 Ze żąda z nią w dozgonney zostawać przyiaźni.  
 Wszystko co mówił, na swą stronę tłumaczyła:  
 Tak rozumiała wszystko, iak sobie życzyła.  
 Ze zaś wzdychał, mniemiała, że ją niepomału.  
 Kocha; co pewniey, iż w nim pochodziło z żalu.

PLAUTYNA.

Coż mu przecie mówiła?

FLAWIA.

W oczach, y na cerze  
 Pokazywała dosyć, że mu wierzy szczerze.

PLAUTYNA.

Lecz czy tylko nie rzekła co, mniey powściągliwie,  
 Rozumiejąc ze Otto sprzyia iey prawdziwie?

FLAWIA.

Nie, tylko że na woli Cesarza poległa.  
 Albo nie wiesz iak w mowie jest skryta y biegła?  
 Zkąd żeby szedł do Gałby, (nie bawiać się sła;  
 By się z czym niewydała) natychmiast prosiła.  
 Zaczem Otto u Gałby jest teraz. Coż mówił?  
 Będzie to com mówiła, że w sobie żal wznowił:  
 Wyznay proszę: bo ja cię widzę wiakimś smutku.  
 Chcełz żeby Otto wkorzał? czy został bez skutku?

PLAU-



## PLAUTYNA.

Nie wiem sama przyznám się !... Z obudwuch stron muszę  
 Jako uważam, ciężką poność kátuszę !  
 Prawdę rzekłszy : żał zówŹe dla mnie y nieszczęście,  
 To ich czy doydzie, czyli nie doydzie, zámęście ?

## FLAWIA.

Nie ták; jedney tu trzeba iuŹ się trzymać drogi

## PLAUTYNA.

Niechże nim dysponuią iuŹ iáko chcą Bogi,  
 Co te uczynią, czy to cięŹy, czy to boli,  
 Do onych się słoŹować powinniśmy woli.  
 To chcąc co serce prágne, bez rády rozumu,  
 O niechay by się Otto mnie dostał nie komu !  
 To chcąc co rozum rádzi, niech Otto dziedziczy,  
 Tron Cesárski, tego mu wierna sługa Źyczy.  
 Y czy to z serca, czy to z przymuszu przychodzi,  
 Co się zaczęło, szczerze dokończyć się goǹzi.  
 Marcyan widzę idzie.

## S C E N A. II.

MARCYAN. PLAUTYNA. FLAWIA.

## PLAUTYNA.

CoŹ tam za nowina ?

## MARCYAN.

A to, Źe nam nowego Cesárza, Plautyna  
 Jedna dać dziaŹyá moŹe.

## PLAUTYNA.

Ja ? alboŹ się zdaie

Galba ná mnie ?

## MARCYAN.

Nie: mowiąc lecŹ śmieie, zostaie

Władza uczynić kogo chcę, przy mnie, posadzę  
 Na Tronie, wszak wielę, kogo ja Gałbie doradzę.  
 Więc gdy zechcesz, moją rzecz, moja będzie strona,  
 Utrzymać na Cesarstwie twoiego Ottona.

PLAUTYNA.

Co z nim zrobić?

MARCYAN.

utrzymać, by był sukcesorem

Gałby, jeżeli to tylko z moim będzie honorem.

PLAUTYNA.

Jak to z honorem?

MARCYAN.

Panno, choć Gałba dziś rano

Jak mu znać o Państwie kilku razem buntach dano,  
 Rzekł, że dzisiay Pizona kollegę przybierze  
 Do Tronu, choć czas krotki bardzo, mowięc szczerze,  
 Ze to w moment rozrobię, tylko (bawieć długą  
 Mową y słowy: wielą nie mogę) twym sługą  
 Bym był wiecznym; deklaruy, ja inżey: nądrody  
 Zato niechcę procz ciebie: Wszak będą bez szkody  
 Twoy Ociec, Dom, y Otto Y Rzym oddać dzięki,  
 Ze tak godnego Pána z twej odbierze ręki.  
 Czas nagli, a na to też nie trzeba puł roka;  
 Więklze: rzeczy uczynić może w mgnieniu oka.  
 Możem uczynić; mowięc to sercem prawdziwym:  
 Ja Ottona Cesarzem: a ty mnie szczęśliwym,  
 Y tobie y mnie łatwo. Lecz dziwił się temu?

PLAUTYNA.

Kiedy mam prawdę mówić, mam się dziwić czemu.  
 Zapomniałeś iak widzę; że co Marcyanem  
 Zwiesz się; zwalesz się. Jclem czyimśi poddanem.  
 Luboś imię odmienił; teys jest jednak twarzy.

MARCYAN.

Mowić to, jest grzech przeciw Bogom, który zarzy

Gniew



Gniew we mnie sprawiedliwy. Z onych Świętey woli  
 Jestem taki, iakim jest. Wie każdy atoli  
 Co ważę, widząc dobrze, co mogę u Pana,  
 Jako mi jest we wszystkim moc od niego dana:  
 Wierz mi niech się kto: z Domow iak naywyższych rodzi  
 Mieć u Monarchy falkę, wżysko to przechodzi.  
 Winniusz jest Konsulem, Lakus jest prefektem:  
 Ja tych tytułow niemam, jednak ich respektem  
 U Cesarza przewyższam; a żeć więcej powiem,  
 Mogłoby Jch tych pozbawić godności: albowiem  
 Cesarz co radzę czyni, nikt mu nad mnie szczerzy:  
 Więc to nie prożna chluba, po Gałbie zem pierwszy.

PLAUTYNA.

Wybacz mi przepraszam, cię godny Marcyanie  
 Nic w tobie podległego nie widzę naganie.  
 Cokolwiek mówił, prawda; z kądś sama uznać  
 Ze się niegodną całe twej miłości stać.  
 Nieśluszniec to wyrzucił animusz moy chardy,  
 Nie godnam cię przez respekt, nie z żadney pogardy.  
 Ottonem niech iako chcą przedwieczne wyroki  
 Dylponują; ty zaś twoy animusz wyfoki  
 Nie tak poniżay, z czasem tak godnego człeka  
 Dzieścić Dam, z Domu krolow nieomylnie czeka.

MARCYAN.

Ey Panno! pozwol ielżcie oświadczyć me chęci;  
 Ze chcę bydź sługą twoim!.. Miei-proszę w pamięci  
 Ze co zechcę uczynię: Cesarzka korona  
 Może według mey woli ozdobić Pizona;  
 Ottona minąć. Ze z nim nie doszły twe sluby  
 Jám zrobił, toć powiadam dziś z potrzebney chluby.  
 Mną gardzisz? wzgardzay iak chcesz, rozdrażniłaś węża.  
 Ni Cesarza z Ottona mieć będziesz, ni męża.

SCENA

# SCENA III.

PLAUTYNA. LAKUS. MARCYAN. FLAWIA.

LAKUS.

Ciesz się Plautyno! Gałba już cię nie oddała  
Od Ottona, na ślub ci z nim dzisiay pozwala.

PLAUTYNA. do MARCYANA

Coż na to Marcyanie? czy gniew twój zepsuie  
To wesele, które mi Lakus oznajmuie?

Cesarz sam już tego chce, czyż mu się w tym śmieie  
Zprzeciwiisz, który możesz, (iák się chępsisz) wiele?

Komu z was sprzyiać będę? czy obudwom razem?

Czyli też Ottonowi za Gałby rozkazem?

LAKUS.

Coż to za tajemnica?

PLAUTYNA.

Marcyan się pali,

Ale darmo, na mnie się y burzy y żali.

Chcę bydź odemnie kochan: to iest Jego zdanie;

Ze mnie żadnym sposobem Otto nie dostanie.

Ty zaś mówisz, że Gałba już pozwala na to.

Ty mówisz ciepło, on mroz, on zima, ty lato,

Zgodźcie się wielcy Państwa Rzymskiego státyści:

Ja powiem potym, czyia z was się mowa zysci.

# SCENA IV.

LAKUS. MARCYAN.

LAKUS.

Coś się dorozumiewam Marcyanie, że ty

O Plautynie coś myliisz, y w iakiś korwety

Wchodzisz.

MARCYAN.

Ciekawie bárdzo zaglądasz w me kárty,

Coś dociekaasz: lecz wierz mi że to tylko żarty. Chcia-



Chciałem tylko zpróbować, bo nam natym siła,  
 Czyli Ottona w samey rzeczy odstąpiła.  
 Ale widzę że Oyca tylko mydli oczy.  
 Tym łatwiey dla nas. Lepiej rzecz się nasza toczy,  
 LAKUS.

To prawda, wierzę temu, ni Otto Plautyny  
 Ni ona go odstąpi: mocniej iak dwie szyny  
 Roztopione, iuż się tych serc zpoisła para.  
 Niechay się tylko Pizo o Kamillę stara,  
 W całym Rzymie y Państwa Włoskiego narodzie,  
 Jeden tylko mógł Otto byź mu na przeszkodzie,  
 Gdy ten patrzy gdzie indziej, nikt więcej nie kuśi  
 Kamilli, iść Kamilla za Pizona musi.  
 Lecz idzie.

## S C E N A. V.

KAMILLA. LAKUS. MARCYAN. FLAWIA.

KAMILLA.

Są obadwa. Czy tu kogo niema  
 Więcej? Mám wam coś szczerze powiedzieć obiema.  
 W zbytnią się przy spokojnym Gałby Maieście  
 Wbiliście pychę: wiele o sobie mniemacie.  
 Słyszałam, że coś o mnie zwawo y mym stanie  
 Rádził z nim. Kto wam tę moc, to prawo dał Panie?

LAKUS.

Mnie?

KAMILLA.

Tego nieśtawalo, bym była gotową  
 Pełnić wasz dekret, pewną iuż będąc Krolową.

MARCYAN.

Wiemy twą godność, ktorey nikt ci nieodbiera,

KAMILLA.

Tym większy grzech iest, im kto bardziej się zapiera.

Y przed Gałbą y teraz iakie wasze mowy?

MARCYAN.

Rády nasze Pan dobry pełnić jest gotowy.

Y gdy o nowym myśli ná tron Sukcesorze,  
Zdać się ná nas. Zaczynam kogo w całym Dworze  
Życzą wszyscy, kogo lud, Senat, y Rzym czeka,  
Rádził z Łakiem Winniulz, y iá też z dáleka,

KAMILLA.

Czy nie wiesz z Winniulzem, z chytrym wężem iak ty,

Ze kto Gał y następca, ten moy mąż? Konszakt y

Te wasze Cesarzowi odkryję iá w pędce.

Ná tey co mnie łowicie, złowię iá was wędce.

Mąż moy á wasz krol, będzie według moiey woli.

Przedzey Gałba ná wasz gust, niż ná moy zezwoli?

LAKUS.

Wiemy o tym, y to ci przyznaiemy szczerze,

Ze ten Pan nasz, z kim wieczne uczynisz przymierze.

Myślemy iednak sobie, kto by tu był taki

W kim się znayduia, godne panowania znaki:

Życzymy náylepszego męża, nam Cesarza.

Zá cóż Pani, ten twoy gniew na nas się rozżarza?

KAMILLA.

Co to do was náleży? Sprawa to jest czyia?

Moy nieprzyjaciel, który Pizonowi sprzyia.

LAKUS.

O Pani! Rzym go godnym panowania sądzi:

Wielkich jest cnot, wspaniale we wszystkich się rządzi:

Jest człowiek...

KAMILLA.

bárdzo wielki w waszmościow respekcie.

Waszmość go upewnianie o moim affekcie:

Cdy się ná n nie znawiała, wasza złość zaiádła

Teraz dopiero, ná te tum słowa napadła:



*Me serce procz Pizona nikt więcej nie skusi*

*Za Pizona iść wasza niewolnica musi*

Nie czyncie tych rachunków, ey panięta, wara!

Bez gospodarza: wszak to przypowieśćka stara,

MARCYAN.

A Otto coć się widzi? Winniysz go rądzi.

Lecz że Plautynę kocha, pewna że cię zdradzi.

Dali sobie słowo. Niech Otto cię niekłuci...

KAMILLA.

Niech ją kocha, lub ją też niech dla mnie porzuć.

Wam do tego nic. Proszę swoich patrzeć rzeczy,

Wiem co czynię, y co mnie tyka, mam na pieczy.

LAKUS.

Lecz już Gałba zezwolił, by Otto z Plautyną

Dziś wziął ślub: ja już idę z tą od nich nowiną.

KAMILLA.

Co? By Otto z Plautyną dziś wziął ślub?... Ktoż o tę

Prosił cię łaskę, byś w tym twą świadczył ochotę?

LAKUS.

Przyjaciel choć nie proszon usługi życzliwie.

KAMILLA.

Kontenta jestem z tego... Mamli rzec prawdźiwie,

Ze Gałba dziś pozwala na ten ślub, niecnót to

Was są figle. Jeden mnie godzien w Rzymie Otto.

LAKUS.

Nie jest on do Cesarstwa.

KAMILLA.

dąyże pokoy proszę

Z tym Cesarstwem, niech więcej tych rządów nieznoszę.

Niepotrzebny wasz mozoł. Mowa charda, płocha.

Tego Tron, sukcesorka kogo tronu kocha.

Znam iakiey ręki trzeba dobierać do berła,

Ktora naywybornieyszą do korony perła.

E

Nade-

Nadernie nie znajdziecie lepszego na ziemi  
Cesarza. Obejdzie się to bez was, wiercie mi.

LAKUS.

Jeśli mówić się godzi, twoje przyszłe, Pani,  
Nieszczęście, serca wiernych twych poddanych rani.  
Daremna, rącz nam wierzyć, nadzieia cię techce.  
Niechciej Ottona, niechciej, bo go Cesarz niechce.  
Y siebie, y nas, y Rzym nie czyn nieszczęśliwym.  
Będziem cię oto prosić by z płaczem rzewliwym.  
Jeśli zaś Pizo ci się nie zda, wszak że tyle  
Jest inszych:

KAMILLA.

Ale siebie patrzącie krokodyły  
Macie wy rozum, lecz y mnie na nim nie zchodzi.  
Poznaię do czego to ta przewrotność godzi.  
Jesteście dotąd mocni, być w tymże kredycie,  
W teyże mocy pragniecie byż na całe życie:  
Lecz ja wam iey odbierać całe niemam w myśli:  
Bądźcie, niedbam, tey władzy, do ktoreyscie przyszli.  
Wolność mi tylko dajcie, taką obrac sobie  
W ktorej ja, Rzym, y wy gust znajdziecie, Osobie  
MARCYAN.

Bo to na twoim Mężu świat cały polega:

KAMILLA.

Czyliż ja niewiem o tym? kroż mnie to przestrzega?  
Z gruntu przenikam wszystko, czego wy to chcecie.  
Rzekłabym, ale ieszcze chowam to w sekrecie.

MARCYAN.

Przecież y nam da Cesarz iakąkolwiek wiare:

KAMILLA.

Y coż za dziw? boście Go już sobie nad miarę  
Zawoiowali. Ale poprzyśegam, co wiem  
Pewnie, iak się to kolwiek stanie; to wam powiem;

Pryi-



85

Przyimęć ia ná ostátek przyimę z Gasby ręki  
Kogo mi dá, czy z serca czy tylko przez dzięki,  
Ale poczkaycie no mi Panięta! wam biada ;  
Obaczycie, na co wam wyidzie wasza radá.  
Niech będzie mąż moy przysły za którą chce stronę,  
Waszym on będzie Panem, Ja zaś iego żoną.  
Łatwo go do wżysłkiego moy affekt nakłoni,  
Kogo Kamilla zechce, zgubi, lub ochroni.  
Y to iest com wam miała opowiedzieć szczerze.  
Myślcie ná tym.

**S C E N A. VI.**

**MARCYAN. LAKUS.**

MARCYAN.

Pátrz, w iákiey odeszła cholerze,  
LAKUS

Uważałbyś. Niech, iák się iey podoba mowi,  
Tego którego trzeba radźmy Cesarzowi.

MARCYAN.

Byle nam to ná koniec nieprzyniosło zguby.  
LAKUS.

Nie boy się: niżli prawdy więcej tu iest chluby.  
Utrzymaymy Pizona. Ustanie w tey zrzędzie,  
A przyidzie ten czas że się bez nas nie obędzie.  
Dam ci sposob, ná impet białogłowski płochy:  
Swoie czynić, a milczeć ná niewieście fochy.

**A K T. III.**

**S C E N A. I.**

**KAMILLA. ALBIANA.**

E.

KA.

KAMILLA.

Z Apewne Albiano tę masz wieść od Brata  
Twego ?

ALBIANA.

To nie inaczey. Już dziś Panem świata  
Pizona Gałba czyni: Ty onego żoną,  
Albo wyraźnief mówiąc Lakusa wzgardzoną  
Niewolnicą bydz musisz: Lakus to zuchwało  
Wyrobił, że ná Jego, nie ná twym się stało.

KAMILLA.

A Otto iák będzie ?

ALBIANA.

niech zła godzina minie  
W którą to mówię, ále pewnie Otto zginie.  
Zobaczysz co z nim zrobią w złościach swoich skryci  
Nieprzyiaciele Jego, Gałby Faworyci.  
Już Lakus z Marcyanem gorę nad nim wzięli:  
Już włzelką w Rzymskim Państwie władzą osiągnęli:  
Już krolmi u nas będą, Rizo zaś bez cnoty,  
Bez rostopności, iáko bałwan iáki złoty  
Ná Ołtarzu, tron Gałby ośiadszy wysoki,  
Jákíe zechcą będzie im wydawał wyroki.

KAMILLA.

Ah ! Otto !

ALBIANA.

Pewnie słusznief wzbudza cię do żalu  
Zgubá takiego męża! któż wie czy pomalu  
Y ty za nim ná stan ten nie przydziesz tierocy  
Jezli mu ieszcze nie dasz dziś iákíey pomocy.

KAMILLA.

A iák że mam mu pomodz ?

ALBIANA.

iák pomodz ? niech stały  
Ku Ottonowi affekt twoy, widzi świat cały.

Czy



Czy nie wiesz, bez żadnego nikomu ukłonu,  
 Żeś sukcesorka Państwa, żeś Dziedziczka Tronu?  
 Ten Pan Rzymu. kto mąż twój; mocno się więc zątni:  
 Niechcę Męża Pizona. Będą oni w matni.  
 Boć ná koniec gdy Otto wezmie cię za żonę  
 Własną twą; Pizonowi y z głowy koronę  
 On zerwać zdoła. Prawda, ciężko to, kłopot to  
 Wielki: lecz twój Mąż będzie, będzie Cesarz Otto  
 Gdy zechcesz.

KAMILLA.

Więcey myślę; niechay się y zgubię  
 Bym się skaraskać mogła tego co nie lubię.  
 Bylem uśc mogła pyśzney nieprzyjaciół chluby,  
 Y Ottona uwolnić od tak bliskiey zguby.  
 Lecz mnie czy też on kocha?

ALBIANA.

czy cię kocha czy nie?

Ah Panno !

KAMILLA.

Ślizałam coś że cały w Plautynie

Zatopił się.

ALBIANA.

To prawda; lecz te ich zapaly

Nie podobna by dotąd prawdziwe bydz miały.

Uważ proszę: Plautynę Otto szczerze gdyby  
 Kochał, Gałbie y tobie Winniusz go czyby  
 Proponował? czyż by już nie doszło wesele?  
 Do tego na Plautynę było by to wiele.

KAMILLA.

Dosyć ia mu, że ci się przyznam, wielkie znaki,  
 Już dałam mey przyjaźni. powiedz jednak iaki  
 Mam teraz sposob przed się wziąć?

AL-

biw

AL-

ALBIANA.

każ mu do siebie

Przyść, mow z nim szczerze, iawnie, w tak nagley potrzebie  
Nie uwiiay w bawelnę słow. Już o tym długi  
Miał z nim dyskurs Winniusz dla twoiey przyługi,  
Y nakłonił go ná to, że wszystko ná stronę  
Oddaliwszy, chcę cię mieć za Panią, za żonę.  
Wizák, iż był ráz u ciebie, Winniusz to sprawił.

KAMILLA.

Lecz niż go náwiodł, wiele słow y czasu ztrawił.  
Co ia z żalem miarkuję. Bo gdy tu był zrazu  
Wierzyłam; lecz zda mi się że bardziey z rozkazu  
Uczynił to, niż z woli swey. Tá niechęć skryta  
Znáczy, że mey przyiáźni nie bárdzo się chwyta.  
Lubo mógł mu Winniusz uczynić prawdziwą  
Nádzieię, że mu chcę byđż dozgonnie zyczliwą:  
Bom się dość nietáíła z tym mu, gdy po chłodzie  
Wczorá ze mną Winniusz rozmawiał w Ogrodzie.

ALBIANA.

Proszę Kámillo, nie sądz o tym tak surowie,  
Ze Konsul długo ná tey bawił się náмовie  
Ottona, że gdyby tu był, nie zwyczajna mina  
Coś w nim była. Nie insza, wiedz, tego przyczyna,  
Tylko dla ciebie respekt: twe winne zaszczyty,  
Twa wspaniałość, twa piękność, że stánął iák wryty.  
Pierwszy ráz był, y mówił: cóć dziwno? w tey mierze  
W naysmielszym iest nieśmiałość iákás kawalerze.  
Y nie pozwala choć by wierne serce chciało,  
Ták iák by trzeba przyiáźń oświadczyć swą śmiało.

S C E N A II.

KAMILLA. ALBIN. ALBIANA.

ALBIN.

## ALBIN.

Cesarz idźcie do ciebie, abyć swoje zdanie  
Względem Pizona donieść: oraz żebyś na nie  
Zezwoliła. Lecz jeżeli nie chcesz zginąć wiecznie,  
Nie pozwalaj nań przebog mężnie y statecznie.

## KAMILLA.

Wiem jak sobie postąpię. A gdy ta rozsprawa  
Tu będzie, idź, niech Otto natychmiast tu stawa.

## S C E N A. III.

## GAŁBA. KAMILLA. ALBIANA.

## GAŁBA.

Ponieważ Siostrzenico moja z woli Boga  
Na Łom nocy jako widzisz klęska padła frogą,  
Ze mi zatęlały Dzieci nieszczęśliwe Fata:  
W tobie tylko pociecha moja, w tobie strata  
Tak wielka nadgrodzona bydz może. Gdy wspomnie,  
Ze ty, ktorey roztropność znam, nastąpisz po mnie,  
Ufam że przez cię będzie, gdy mnie już zgrzybiały  
Wiek dokucza, w pokoju zakwitać świat cały.  
Darmo, darmo iak widzę! inszego Cesarza  
Tu potrzeba. Zewszech stron lud mi się uskarża.  
Zewsząd bunty, rokosze, między Paną zwady.  
Zwawszego na to trzeba rządcy, zwawszey rady.  
Co się albowiem dzieje na morzu z okrętem  
Bez szypkiego sternika, gdy wiatrow zakrętem  
Stłuczony grążyć musi, y powoli tonie:  
To z Państwem, słabo włada gdy berłem na Tronie  
Siedzący. Trzeba Pana inszego; by zguby  
Czatniej Rzym uniknął. Kto zaś w wieczne sluby  
Z tobą wnidzie, panować z kochaną połową  
Będzie, twym będzie mężem, oraz świata Głową.  
Gdy Juliusz y August podobne czynili  
Obrządki, respektem się krwi swej uwodzili,

Miel



Mieli ná należących cokolwiek do siebie  
 Względ. Já <sup>tu</sup>nieuważam w takowey potrzebie:  
 Tegoć dam mężá, tego Panem zrobię Rzymu,  
 Który żadney nádziei nie má, áżeby mu  
 Tá godność była dana. Pizo dobrze znany:  
 Kraśsa, Pompeiusza, plemie, y Pan z Pany.  
 Spodziejam się, że wchodząc w przodków swoich ślady  
 Pamiętne cnot potomkom zostawi przykłady.

KAMILLA.

Twá dobroć ku mnie Panie, twe łaski, twe dáry,  
 Były ząwż y teraz są prawie bez miary.  
 Uznaię, co mi czynisz, y com ci powinna,  
 Ják twa miłość iest ku mnie wielce dobroczynna.  
 Bym ci dáć szczere mogła wdzięczności mey próby  
 Starac się o to będę wszelkiemi sposoby.

Co by był Pizo? iákie są iego przymioty?  
 Nie tájno mi. Lecz pozwól, niechay z mey prostoty  
 To co mám w sercu wyznam. Miy iákie byđz mogą  
 O nim nádziei: Já zaś niezwyčajną twogą  
 Nápełniona zostáię; serce mi coś rádzi  
 Ze w tych; ktore masz o nim, nádzieiach cię zdradzi,  
 Pozorem cię to tylko iákimśis urzeka:  
 Já mowię, że mię z Państwem zguba przy nim czeka,  
 Y godność ~~ta~~á, ktorey mi dobroć twoia życzy,  
 Jest nákształt przyprawionej gorzkością ślodyczy.  
 Czyż nie masz przebog więcey w Rzymskim Państwie  
 Do Panowania zgodnych? któż cię to tym łudzi (ludzi  
 Pizonem, czyż kto drugi nie znajdzie się w Rzymie  
 Co u wszystkich daleko był by w większey słymie?  
 Co by Senatem wśyśtkim, y wśyśtkiemi ślany  
 Umiał rzádzić, y był wraz od wśyśtkich kochany.

GALBA.

Day mi iednego proszę z tákiemi przymioty?

KA.

Náprzykład Witelliusz, iákiey to Pan cnoty ?  
 Ják wodz wielki, czyć táyno ? iák mu szczęście sprzyiał  
 Ják Belgi rządzi ? bitne Batawy podbiia ?  
 Ják Włochom miłe imię to, Niemcom ogromne;  
 Ze ci nád tego ieszcze, lepszego niewspomne.

GAŁBA.

Kogoż ieszcze lepszego wspomnisz ? proszę powiedz

KAMILLA.

Nie odemnie, od Rzymu całego się dowiedz.  
 Niechcę żebyś mnie miał za interesowaną;  
 Niech ci w myśli ktorych znasz lepiej, wszyscy, stana.  
 Choć Witelliusz ieden, wszak to prawda czyta,  
 Godniejszy mnie ytronu, nád Pizonow trzysta,  
 Pizo, wierz że mi Panie, coś niby odpycha  
 Od siebie: iest iák rwiąca brzegi woda cicha  
 Chytry, nikt go nie kocha, żaden go nie lubi,  
 Káždy się On obawia że Oyczynę zgubi.  
 Jác uczynię twoy rozkaz, ták iák mi się godzi,  
 Lecż tu o Rzym, o wszystkich, nie mnie iednę chodzi.

GAŁBA.

Dochodzę żądzy twoiey, miarkuję z dáleka...  
 A Otto cóć się zdáie ? gdyż y tego Człeka  
 Dziś mi proponowano. Powiedz cóć się widzi?

KAMILLA.

Pewnie ktoć go zálecił, zań się niepowstydzi.  
 Czyż go nie godnym sądzisz?

GAŁBA.

bynaymniey: lecż szczerze

Mowiąc, prym mu we wszystkim Go-dny Pizo bierze.  
 Pizo cichy, spokojny, wspaniałego ducha,  
 Rzetelny, prawdę kocha, podchlebstwa nie słuca.

F

Zbytkow

Zbytkow nie lubi żadnych, któremi to cnoty  
 Przywroci nam zapewne Augusta wiek złoty.  
 Otto zaś nązbyt żwawy, człek pyłzny, człek pusty,  
 Pod Neronem napił się zbytkow y rozpuścił:  
 O nikogo nie stoi: nie iednego zdradził:  
 Zączył by w Rzym y w Państwo wśzytko złe wprowadził.

KAMILLA.

Nie twoie to są myśli... Otto mąż waleczny  
 Ják przedtym pod Neronem, ták y teraz wieczny  
 Czyni honor Rzymowi! wiem z czyiey to rady:  
 Nie godzien Ottonowi Pizo podać łzypady.  
 Właśnie mu ták podobny, wierzmi iák noc dniowi,  
 Ják, prawdę bez obmowy mówiąc, zaiąc lwowi.

GALBA.

Wiem iuż, wiem Corko moja, kto to przez cię gada:  
 Kto ci to nád Pizona, Ottona przekłada:  
 Miłość to ślepa czyni. Ják chcę tak się stąnie.

KAMILLA

Rob co chcesz zemną; wolność náyiaśnieyszy Panie:  
 Przéz sprawiedliwość tylko proszę, przez twą dobroć,  
 Oczy twe litościwe ná mnie nędzną obroć.  
 Onieszczęśliwy mój stan! gdyż biedney Pasterce,  
 Wolno swoje komu chcieć ofiarować serce,  
 A iá, od ciebie, świata nąznaczona Pani,  
 Ktorą Senat y Woysko y tylu poddáni  
 Państw czekaia, wolności tey niemam w obraniu,  
 Bym przybrała, z kim ząwsze mam żyć, po mym zdaniu.  
 Y nie mogę przez prożby wyprosić się żadne  
 Z tego, co go wspomniawszy drętwieię y bladne!  
 Ah, niech tu ginę! y śmierć miłsza mi nierownie  
 Będzie, niżli ná cały wiek moy te katownie!

GALBA.



Tak mówisz? niemam woli aby się co stało  
 Z przymusu. Wszak wiesz że jest białychgłów niemało:  
 Będzie, która Pizona bez musu y stęku  
 Wezmie; w twoich mąż, w moich zaś Cesarstwo ręką.  
 Otto idzie. Jakieś to wasze skryte środki...  
 Lecząc ja z nim będę mówił, szczerze, bez ogrodki.

## S C E N A. IV.

GAŁBA. OTTO. KAMILLA ALBIN.  
 ALBIANA.

GAŁBA.

Ottonie chcesz Kamilli? powiedz czylić miła?

O T T O.

Ah Panie! wiem com ją jest, bąrdzoby to siła.

Ná mnie!

GAŁBA.

Powiedz kochasz ją? gdyż cię nie oddala

Od swej ona przyiaźni: wielce cię zachwala.

Y że rękę wybaczysz słow moich proście,

Sama cię życzy, sama konkuruie o cie.

A tak dwie masz partye iedna com namienić

Nie dawno, byś się już był z Plautyną ożenił:

Druga, która ci się tu ofiaruie sama.

O T T O.

Krolom, Cesarzom, Domu Cesarzkiego Dama

Należy. Jestem że iey, ty wiesz Panie godny?

GAŁBA.

Ze ci prawdziwie sprzyia znak masz z=ład dowodny,

Ze dla twego affektu o Rzymką nie stoi

Koronę, y dobrego Pizona się boi.

Záczyń rozmowćie się tu. Ty masz krew Cesarza:

Ty masz godnego wodza: dobra wam się zdarza.

Ja o was niezapomnę.

Fa

Je-

OTTO.

...ieźli ieźcie Panie,  
Kamilli się tron Rzymski w posagu dostanie...

GAŁBA.

Już o tym ani myśleć: Pizo go osiada,  
Jużem go nominował, już wie o tym Rada.  
Woysku go tylko ieźcie całemu ogłofzę:  
Dla czego z tą iuż idę. Ufay iednak proźę  
Ottonie, słowu memu, że na was łaskawy  
Zawſze będę.

## S C E N A V.

OTTO. KAMILLA. ALBIN. ALBIANA.

KAMILLA.

Czy widzisz skutek moiey ſprawy?  
Czy widzisz co dla ciebie y dlatwego życia  
Dzielney Ottonie czynię? uznay. Y z pozbycia  
Cefarſtwa niefrasuy się: w wieczney da Bog parze:  
Będziemy ſzczęśliwſzemi niżeli Cefarze..

OTTO.

Z kąd tak Panno ieſtem ci proźę ulubiony,  
Ze dla mnie, y Cefarſkiey pozbywaſz korony?  
Czyżem ia tego godzien? czym ci się zaſłużył?  
Wybacz mi iże niechcę bym ci się tak dłużył.  
Niechcę byś dla mnie miała takię doznać ſtraty:  
Oſiądź rączey te ktorych godnaſ Maieſtaty.

KAMILLA.

Nie zaſluy mnie tak bárdzo. Y tá twa pokora  
Niepotrzebna. Czy nie wieſz że ia ieſt tá, która  
Więcey ſobie twą przyiaźń niż ſwiat cały waży?  
Zwłaſzcza że tego ſobie nie ma za urazę  
Cefarz: przyobiecał cię ze mna mieć w pamięci:  
Obroni, ieźli zechcę ſzkodzić nam zawzięci.

Nie.

Nie potrzeba do tego ze wszystkim nadzieie  
 Trącić: ey ktoż wie czyli wiatr nam nie zawieie  
 Łaskawszy ? tych projektow ich, czy co niezkłóci.  
 Cogodzina odbierze jedna, druga wroci.

O T T O.

Nie gub y siebie y mnie ! ktoż nadzieią tyie ?  
 Niżeli słońce wznidzie, rosa oczy wyie.  
 Krwią pierwey niż purpurą zaczerwienić bárki,  
 Niż ná iron witać, wprzody mozem złamać kárki.

KAMILLA.

Owoż on Wodź waleczny ! on Hektor wspaniały,  
 Ktorego cnocie, męstwu, odwadze, świat mały !  
 Owoż on Otto dzielny ! ktorego wyławia  
 Rzym nad inżych: Nie pewnych rzeczy się obawia !  
 Te twe wszystkie o przyszłych nieszczęściach rozpaczy,  
 Wszystko to, coś inżego, nie co mówisz, znaczy.  
 Respekt iakiś niewczesny, boiaźni, pokory,  
 Zes mnie nie godzien, wszystkie te twe metafory  
 Przenikam. W rzeczy samey mą gardziś Ottonie,  
 Mow po prostu, Kamilli niechę, niedbam o nie,  
 Nie kocham... Dopieroż byś nie kochał, iak dziki  
 Mam umysł gdybyś. wiedział: ná me niewdzięczniki  
 Jako okrutna jestem. Doznasz chardy złecze,  
 Jako są potężniejsze gniewu mego miecze  
 Niżeli miłości siły. Ja ? Ja ? od Ottona  
 Co mu, nie pomniąc com jest, kłaniam się wzgardzona ?  
 Y miłość zdrajcy tego daley mnie zaślepi.  
 Nie ! nie. Zaczynam oczy już otwierać lepi  
 Ná tę podłość, com do tąd czyniła; już poty  
 Dostyc tey mey słabości, tey dla mnie sromoty.  
 Zawsze tá me sumnienie pamięć będzie bodła  
 Zem taką miłość kiedy ná sobie przewiodła.

Teraz



Teráz nie myślę tylko zemsty do upadły  
Do iakięj może wzbudzić żal y gniew zaiadły.  
Wiesz, wiesz, co dokuczyła Jazonowi wściekła  
Pogardzona Medea, ruszywszy sił z piekła.  
Pożałujesz, przyhęgą, tej wzgardy więc y ty.  
Nic nie mówisz; gadayże: stanałeś iak wryty?  
Dumay iak chcesz. \* Ah żal mi go! mówiłam siła, (mowi do  
Impetowi mojemu bårdzom pozwoliła. siebie)

OTTO  
Niewiem co rzec: truchleję ná to zadumiały!  
Coż to są zá piorany, za ogniście strzały?

## A K T. IV.

### SCENA I.

OTTO. WINNIUSZ. PLAUTYNA.

OTTO.

Jużem ci dość powiedział iakie mi sztylety  
Wbiła w serce, okrutne swe ná mnie impety  
Jak wywarła Kamilla.

WINNIUSZ.

Ey, co, bagatele

Bawią cię. Mówić nam tu nie potrzeba wiele.  
Siebie y nas wybawisz, byleś bez odwłoki  
Biegł gdzie trzeba y pełnił niebieskie wyroki.  
A to znowu Cesarstwo, znowu panowanie  
Rzymskie, do rąk się twoich garnie niespodzianie.  
Już ci Niebo iak widzę samo dobrze sprzyia:

PLAUTYNA.

Coż to nowego Oycze, o me się obija  
Uszy?

WINNI-

WINNIUSZ.

A to, Ottona już Cesarstwo czeka,  
Na niczym mu niezbývá, byle sam z daleka  
Od niego stronić nie chciał. Same mu się toczy  
Berło do ręki, na me widziałem to oczy

OTTO.

Coż to znowu? nowiny tey pojąć nie mogę  
Nowe azardy coraz?

WINNIUSZ.

Już ci ściełą drogę.

Mieć Tron będziesz z kim zechcesz, chciej tylko prawdzi-  
Pizona. Wojsko niechce, tobie zaś życzliwie (wie.  
Całe sprzyja. Dopiero, w oczach się to działo  
Moich. Jak Lakus Wojsku proponował śmiało,  
Mówiąc: że już od Gałby jest przybran Kollega  
Tronu, Pizo, walc Cesarz y Pan Pizo. Biega  
Lakus z pieniędzmi, z groźbą, oraz y z namową.  
Patrzę, aż słychać w Wojsku rebellią nową.  
Krzyknęli bowiem zewsząd wszyscy, kto to? kto to  
Cesarz? To Pizo Cesarz, nie kochany Otto!  
Jakiemż to on wchodzi do Cesarstwa drzwiami?  
Kiedyż był w Wojsku Pizo, gdzie był Pizo z nami?  
Kto go widział, czy szabli dobył, w którym szyku?  
W którym kiedy y z kim z nas chodził komuniku?  
Takich że to Cesarzów mieć odtąd będziemy!  
By sto razy chciał Gałba! Pizona niechcemy.  
Nasz Hetman Otto, Vivat nasz wodz niezrównany.  
Vivat Otto! On Cesarz od nas mianowany  
Temu Tron się należy, wykrzyknęli zgodnie  
Y Gdy z początku Pizo mówił dość łagodnie,  
Potym coś mówić począł o karze y grozie,  
Bunt się y tumult straszny stał w całym Obozie

Kilku

Kilku' z' náypierwszych Wodzow zbliżywszy się do mnie,  
Rzekli mi, bym niebawiąc, wymknąwszy się skromnie  
Dawał ci znać Ottonie, byś niźli się pocznie  
Co gorzszego, stawił się Woysku nie odwołocznie.  
Zaczym spiesz iak náyprędzey. Idź prętko; czas trąci  
Czego czas, iak więc mówią inszy niezapłaci.

OTTO.  
Jeżeli tak iak mówisz będzie, że z Plautyną  
Krolować mi pozwolą Nieba, tą nowiną  
Cieszysz mnie nieskończenie.

WINNIUSZ.

porzuć że te mowy  
Daremne. Już sobie tym nie zaprzatay głowy.  
Nie masz czasu bawić się.

OTTO.

więc idę: lecz o tym  
Pomni że bez Plautyny....

WINNIUSZ.

rozmowiem się potym.

## S C E N A. II.

WINNIUSZ. PLAUTYNA.

WINNIUSZ.

Więcyć powiem, Corko: twa zewsząd dobra strona,  
Otto czy Pizowygra, czeka cię korona.

PLAUTYNA.

Znowu łudzisz, Ottona Cesarstwa chimera;

WINNIUSZ.

Cale nie, lecz co mówię, mówię prawdę szczerą.  
Wierz mi że czyli przy twym kochanku Ottonie,  
Czy z Pizonem, na Rzymskim już cię widzę Tronie.  
Pizonowi daie Gąbba, bo go boli  
Ze Kamilla niechciała iść po iego woli.

Twoje



Twoje szczęście, twój ten Tron, który traci ona,  
 Ze z ręki Wuia przyjąć niechciała Piżona  
 Charda Kamilla, tylko Kamillą została,  
 A Plautynie z Pizonem Galba Państwo dać.  
 Otto y Pizo o cię bić się będą; w niebie  
 Napisałano kto wygra, kto z nich weźmie ciebie.  
 Patrz spokojnie, któremu, który zetrze rogi.  
 Kto wygra, z głową wieniec złoży pod twe nogi..

PLAUTYNA.

Jako? czy Otto wygra? czy Pizo? me łożę  
 Temu, czy Temu wolne? nie day tego Boże!  
 Oycze, tyś me raz oddał serce Ottonowi,  
 Mocy nad nim Cesarze czy starszy czy nowi  
 Mieć nie będą. Ottona wszakżem ustąpiła  
 Kamilli, gdy projektow o nim było siła,  
 Ze Cesarzem, że będzie sukcesorem Gálby;  
 Niech mi się godzi mówić, przed Oycem, bez chwalby,  
 Nie mam próżności, Trony, Berła, mnie nie łudzą,  
 Niech pałą te Tytuły ambicyą cudzą.  
 Było mi bydz Ottona żoną w ten czas miło,  
 Gdy o jego Cesarstwie ani mi się śniło.  
 Przypomnij sobie Oycze, wszak nie dawne dziecie,  
 Miłość naszą przerwały Cesarstwa nadzieie:  
 Bez Cesarskiej korony Otto był mi miły,  
 Odstąpiłam go, iak się korony ziawiły:  
 Otto poki Cesarzem w mym sercu nie powstał?  
 A Pizo ma mnie łudzić że Cesarzem został?  
 Czy Celarz, czy nie, Otto byle żył, Ottona  
 Kocham: nie kocham, niechęć Celarza Pizona.

WINNIUSZ.

Corko przed Oycem to tak? wszakem Ociec przecie?

PLAUTYNA.

Ociec kochany, y ia kochające Dziecie

Inży Ociec inżey by nie zcierpiał tak wiele  
Corce: Ja tobie mówić wiem że mogę śmieć.

WINNIUSZ.

Baczę żeś serce gada; ale przy rozumie,  
Gdy mu da miejsce, wiem ja, co Plautyna umie.  
By był Otto Cesarzem, nie twym mężem, gwałtem  
Przemogłaś to na sobie: Podź, y tymże kłóstałem  
Gwałt sobie uczyn, podday twą ochotnie wolą,  
Y poz wol, na ktorego Bogowie pozwolą,

PLAUTYNA.

Bym mu dała koronę gwałt sobie chwalebny  
Uczyniłam, lecz ten gwałt z chcią niepotrzebny  
Byłoby sobie czynić, z Ottona nieszczęścia  
Chcieć się cieszyć, y przez nie z Cesarzem zameścia  
Życzyć sobie: na ten czas gdym go odstradała,  
Na żadnmem się korzyść w tym nieogładała.  
Tu mnie chcesz Oycze cieszyć, ieżli Otto zginie  
Za śmierć Jego nadgroda że mnie nie ominie:  
Sromota tey nadgrody y żadać! w zapłatę  
Nie chcę światá całego za Ottona strać.  
Oycze, coć krotko powiem, nie miej mi za winę  
Z Ottonem lub krolować, wrzć będę lub zginę.  
Otto dla mnie, Cesarstwo niech iako chcą padnie,~

WINNIUSZ.

Jeszcze nie wiesz co to jest Panowanie. Snadnie  
Uznałabyś, że wszystko godzi się bez braku  
Utracić dla korony, gdybyś dwa dni smaku  
Zkosztowała co to jest Berło: sto tysięcy  
Pozwoliłabyś wyrznąć kochankow y więcej,  
Gdyby potrzeba przez Jch iść głowy do Tronu.  
Ale nie przeczę, kochay Ottona do zgonu  
Jeżeli niebo znaczyło szczęście w tey osobie.  
A nie? każdy iak mówią tobie o tey dobie,

Day pokoy, zostaw Bogom, niech salwią Fata  
 Głowę przenaznaczoną do rządzenia świata,  
 Wraz z tobą. Uskrom żale powsięgny te ięki,  
 Odbierz berło od Bogow, z czyiey kolwiek ręki!

Moia rada, z potrzeby uczyni cnotę rączy,  
 Albo myśl, albo gaday przynajmniey inaczy.  
 Trzeba się tu do serca y czasu stośować  
 Miłemu życzyć, a dla zwycięzcy się chować,  
 Pomniey że Cesarz ná cię zgadza się z Bogami,  
 Lecz Kamilla ten dyskurs pono między námi  
 Podsluchala. Ja idę.

### S C E N A. III.

KAMILLA. PLAUTYNA. ALBIANA.

KAMILLA.

Oddać Plautynie, moicy przyszlęey Cesarzowy.  
 śpieszę, ukłon nowy.

PLAUTYNA.

Cesarzowy? wierżże mi żem nie iest imprezy  
 Tey, żebym żadać miała co słuźnić náleży.

KAMILLA.

Wszak się Cesarz ná ciebie iuż z Bogami zgadza,  
 Ná mym mieyscu z Pizonem ná Tronie cię ładza;  
 Ni się więcey o żonę Pizonowi troszczę,  
 Ciebie z Pizonem swata.

PLAUTYNA.

Já ci nie zázdroszczę  
 Pizona y z Cesarstwem.

KAMILLA.

gdybym tylko chciała  
 Pizona, Cesarzowá dżiśiay bym została.

PLAUTYNA,

Coż to do mnie, coś sobie upatrzyła we mnie?  
 Ależli prawdę wyznać godzi się wzáiemnie,



Y ia gdybym w Cesarstwie, gdybym się w Pizonie  
Kochała, ná Cesar skim była bym dziś Tronie,  
Ale przykładem twoim nie ná tych zawiśły  
Godnościach, dalsze życia meiego zamyśły.

KAMILLA.

Dla czego prozę tronu z Pizonem nie lubisz?

PLAUTYNA.

Ja to lubię co y ty; y życzym się ty chlubiśz  
Y ia szczyć się pragnę: czym się zaś twe brzydzi  
Serce, y moje wzajem kochać się w tym wstydzi.  
Jść twą drogą moy honor: y wiem że niezbłądę.

KAMILLA.

Brzydźże się więc Ottonem iak Ja. Bo ia sędzę,  
Ze to grubian, serce złe, humor nikczemny,  
Niestatek, chytry, podły, dziki, nieprzyjemny.

PLAUTYNA.

Jeszcze iednak go kochasz?

KAMILLA.

Wiedz, że on nie stoię.

PLAUTYNA.

Nie ze wszystkim pozwalam ná tę mowę twoię.  
Ja mu sprzyiam. Boć miłość stateczna y szczerza  
Nie mieni się, prawdziwa przyjaźń nieumiera.

KAMILLA.

Tegom | czekała, prawdy tyiem chciała doćcieć,  
Czyć ci Ottona z serca wykorzenił Oćiec:  
Ale fałszywy rozbrat między wami widze.  
Niechcę przeszkadzać waszey tey tak ściśley lidze.  
Twe to intrygi, to cherchele, wywrot to  
Twój, że ślepy Cesarstwa zemną niechce Otto.  
Ale chyba mi z ciała wydrą duszę Bogi,  
Jeżli mey zemsty uydziez z tym nieęnotą trogi.

Gdy

Gdybyś nie ty pśowała byłby on mi wierny,  
 Ale pśędzy twym mężem będzie moy odźwierny,  
 Przyśięgam ci, niż Otto. Będiesz mnie ty tania,  
 Nauczę cię co to jest zaygrawać z twą Panią.  
 Twoiam y Jego Pani, oba poznacie mię.  
 Niż cię dostanie, będzie w przod gryzi Otto ziemię.

PLAUTYNA.

Nikt nie wie komu Parka iaki watek pśędzie.  
 Plautyna z tobą, Pani, spierać się nie będzie.

## S C E N A. IV.

### KAMILLA. ALBIANA.

ALBIANA.

Tak się już cale zrzekasz Ottona ? lurowy  
 Tak nań feruiesz dekret ?

KAMILLA.

niebogo, mey mowy  
 Nie rozumiesz: mych myśli, myśl twa nie docieka:  
 Niechay się sam Bog moim Ottonem opieká,  
 Tego mu z serca życzę. To zaś czynię; żeby  
 Gdy nie chce dobrowolnie, postrzegł się z potrzeby.  
 Radabym owszem, moich by go gróźb podśluchy  
 Dochodziły, że zginie, ieżli pełen skruchy  
 Do mnie się nie uciecze: że ani on życia  
 Pewien, ani tey twoiey Plautyny nabyćia.  
 Chce mnie ? będzie mym Panem. sercu Panem memu  
 Niechce ? iá będę Panią, y tyranką iemu.  
 Jeżli ufa że wezmie Plautynę, zbyt błądzi,  
 Mnie od Cesařstwa Galba nigdy nie odsądzi  
 Bym tylko zezwoliła ná Pizona. Zda ci  
 Się to ? lecz ná tym wszystko ieden Otto traci.  
 Panią mu będąc, z mey go niespuścze opiekę.  
 Mnie nie będzie miał ? lecz y Plautyny ná wieki!

Mowiałam to iey samey. Niechay moy gniew błaga.  
Staraycie się. Albin twoy Brat, niech ci depomaga:  
Jdź go tu do mnie zaproś: á miey to w sekrecie.

ALBIANA.

Z takiego gniewu łatwo do zgody przyidziecie.

## S C E N A. V.

KAMILLA. ALBIANA. RUTILUS.

RUTILUS.

Biege od Woyska znać ci dając co się dzieie.  
Bunt w Woysku: Ná co Galba y Senat truchleie.  
Już od godziny wszczął się. Dwóch Trybunow wszczęło  
Z buntownikami kilką nieszczęśliwe dzieło:  
Ogłosili Ottona Cezarzem; wnet więcej  
W mgnieniu oka Woyskowych ná kilka tysięcy  
Ottona wykrzykiwać wzięli. Pożar bierze  
Wielki gore. Cezarz y z Pizonem w tey mierze  
Rádzą iák mogą. Pizo pobiegł. Ják tam stanie,  
Zanośi się, ná wielkie krwi w Woysku rozlanie,

KAMILLA.

A Otto gdzie?

RUTILUS.

swoiemi otoczony w keśo,  
Przelatuie przez szyki tu owdzie, weselo:  
Uśmiecha się, przyimuie mile, żarzy bunty:  
Lataią po woyskowych, srebra, złota, funty.

KAMILLA.

Gdzie to ieś?

RUTILUS.

On, ná owym po nád Tybrem placu.

KAMILLA.

Bieźmy, bieźmy czym prędzey ná więz pałacu.

AL-



Bieźmy, ztamtąd obaczem wszystko iak ná dłoni,  
Ná czyią stronę Rzymu Fortuna się skłoni.

A K T. V.

S C E N A. I.

GALBA. KAMILLA. ALBIANA.

GALBA.

**S**karżysz się ná Ottona, winujesz rzekomo,  
A w zeczy, iak miarkuję, trzymasz z nim kryjomó.  
Te bunty, te tumulty, twa fakcya spráwia;  
Która zniesć chce Pizona, Ottona wystawia.  
Nienáwiść to twa przeciw Pizonowi robi,  
Miłość oraz Ottona. Co iak cię nie zdobi,  
Y iak mnie ciężko boli, poznasz w krotkim czasie,  
Jeżli w takowym dłużej będziemy hałasie.  
Chciałem cię, y chcę wynieść; Ale, nie pros Boga,  
Zeby się pokazała sprawa tá tak froga  
Ná ciebie: Nie będę dbał żeś ty moia krewna,  
Potępię cię, mey wieczney niełaski bądź pewna.  
Bo gdy nie pokoy w Pánstwie, gdy zdeptane práwa,  
Záden wzgląd y ná swą krew, u nas niewygrawa.

KAMILLA.

Nie smuci mnie to, Panie co mówisz, sumnienie  
Y niewinność moia w tym mnie utwierdza, że nie  
Sulpikuiesz nic o mnie takiego: lecz Raycy  
Słyszę w twych usćciech słowa, y iednego zdraycy,  
Ktory to ná mnie zwala. Dasz mi Panie wiare,  
Y uznasz kto jest temu winien, kto ná karcę  
S, ráwiedliwą zasłużył. Przewrot Winniusza  
To czyni: w Jego Corce, Ottonowa dusza

Cale ieſt zátopiona: dla niey y mną gárdzi,  
 Y twym reſpektem chardy Otto. A tym bárdzi  
 Twierdżę to, przed kwadrantem żem ſłyſzała ſłowa  
 Te z uſt Plautyny, że, z ſwym ona Ceſarzowa  
 Ottonem będzie. Y iaż-bym miała więc do Tronu  
 Pomagać Ottonowi, który chce do zgonu  
 Zoſtawać z ſwą Plautyną? Jąz bym miała taki  
 Tumult czynić, dla tego, ktorego mam znaki  
 Prawdziwey nieprzyiaźni? Nigdy bym nie śmiała  
 Tego czynić, chyba bym rozumu nie miała.  
 Czyż mogę być ná ſiebie ſamę nie jaſkawa?  
 Winniuſza to przewrót, Jego Domu ſprawa.

GALBA.

Jać, prawdę rzekſzy, w ciebie nie wpieram, co ze mnie,  
 Tych tumultow przyczyny, lecz y ty dáremnie  
 Zmáwiaſz ná Winniuſza: iák bym ja to ludzi  
 Nie znał. Wiem że mną ten Człek by-naymniey nie ludzi,  
 Ze mi życzliwie ſłuży, że iák nikt zupełni  
 Rozkazy yſkinienia moje wíſzyſkie pełni,  
 We wíſzyſkim mi poſłuszny, wíſzyſko ieſt gotowy  
 Dla mnie czynić Winniuſz: áffekt ma takowy  
 Ku mnie, że gdy by trzeba w piekło by mi wkoczył.  
 Y on-że by przeciw mnie tak łrodze wykroczył?  
 Y mogeż wýdług Bogow poładzać go oto?

KAMILLA.

Nie wíſzyſko, wierz mi Panie, co ſię ſwieci, złoto,  
 Często tych, co by dla nas w ſłowach życie dálj,  
 Łákomſtwo, ambicyá, w rzeczy ſamey pali.

GALBA.

Cicho: on widzę bieży.

SCENA II.

GALBA

58

GAŁBA. KAMILLA. WINNIUSZ. LAKUS.  
ALBIANA

GAŁBA.

Coż tam słyhać z pola

Czy się już uśmierzyła żołnierska swywola?

WINNIUSZ.

Nie ze wszystkim; lecz już się cokolwiek przytaia  
Bezecnych rokośników buntownicza zgraią.  
Nic tam służnego nie masz, lecz Illirykowie  
Ják słyhać są tam sami, podli mieszczukowie,  
Y coś z Gwardyi z niemi, chorągwie nie które  
Z woysk nad Nilem będących. A przeto nie spore  
Tákiey czeredy bunt: przy ták słaby lidze,  
Czego by się opawiać ia cale niewidze.

LAKUS.

Atoli ia rozumiem, że wczas zábiedz złemu  
Trzeba, y tobie Panie wmięszać się samemu:  
Tego żada lud wszyflek; ciebie woysko czeka:  
Racz Césarzu zbliżyć się sam; co ty z dáleka  
Słyszysz, tam iásnie uznasz. Nic ludu nie błaga  
Ták, iák przytomność łwego Pana y powaga.

GAŁBA

Coż ná to Winniufzu? iákąż twoia ráda?  
Możesz się tá bezemnie uspokoić zwada?  
Jest że potrzeba bym szedł dó Obozu z wami?  
Niepotraficiez temu latwo zábiedz sami?

WINNIUSZ.

Nie widzę cale tego zbyt wielkiej potrzeby.  
Niebezpieczeństwa nie masz ták wielkiego, żeby y  
Do tych się udć szodkow, które Lakus rádzi.  
Máiestat twoy przytomny ná chardą Jch włádzi.

H

D.



Do tego ná swywolne kupy buntownicze,  
Nieprzystöyna rzecz, Pańskie podawać oblicze.  
Wzgardzony gmin powoli sam się uspokoi:  
Gdy mniema że się boją, wiele licha broi.  
Z wolna zda mi się czynić tu wszystko należy.

LAKUS

Zwolna? gdy tak gwałtownie iako pożar bieży,  
Kiedy co moment więkły bunt się w Woysku wszczyna?  
Jeżeli to zaśpiemy; z nas będzie przyczyna.

Trudno táć, ledwie nie całe gdy gąngreną  
Już zarażone ciało. Już resztę rozżeną  
Pizonowey partyi, iuż całe orszaki  
Skladaią, przed Ottonem chorągwie y znaki.

Twoje iedne Cesarzu do Woyska przybycie  
Kilkom twym wiernym Pułkom da serce, da życie.

WINNIUSZ.

Jeżeli to tak jest, Pana ażárdować śmiesz że?

LAKUS.

Ják ten Pan w Woysku całym jest kochany wieszże?

WINNIUSZ.

Możesz upewnić Pana o respekcie w gminie?

LAKUS.

Upewniam że bunt cały w kwadrans ieden minie.  
Ty Panie, Juliusza któryś doszedł sławy,  
Przez zwyciężkie nád Rhenem y Eufratem sprawy,  
Nie mniej kochan od Woyska, iako ten Wodz dzielny:  
Gdy przeciw niemu stał się on tartas piekielny  
W Woysku, Juliusz na to, sam do Woyska leci,  
Te tylko słowa mówiąc: Me Dzieci, me dzieci!  
W oka mgnieniu usmierzył wszystkie czarne burze:  
Wodz w Oyca, Oćiec w Wodza łaskawey posturze.

Y twa powaga, przez Tron Twój Pański przysięgę,  
Jednym słowem usmierzy tę całą potęgę.

WIN-

WINNIUSZ.

Niewiesz co może ludu mnogość roziulzona?

LAKUS.

Kocha Cesarza, lubo nie lubi Pizona

GAŁBA.

O iák to rzecz nieznosna, o tych słyżec zwadzie,  
Ná których Pan polega w Senacie, y Rádzie!  
Gdzie myśli iedney trzebá, zgodzić się nie mogą!  
Z zaciętością wzáiemnie 1przeczaia się 1roga.  
Czas się tym czalem dáie do więkšzego buntu.  
Ale Plautyna idzie pomieszana z gruntu.

*S C E N A. III.*

GAŁBA. LAKUS. WINNIUSZ. KAMILLA.

PLAUTYNA RUTYLUS.

PLAUTYNA.

Wieść ci Cesarzu, áh mnie nieſtety! przynoſze,  
Ktorey ſama wierzę, y nie nie wierzę potroſze,  
Niewiem iáką tobie y Rzeczypospolity,  
Mnie zaś nayaieſzczęſliwſzą! iuż! Otto! zábity!  
Przecieź iáką w nim maia ſtratę, ktoź nieprzyzna,  
Rzym, Senat, lud Rycerſki, y cała Oyczyzna.

GAŁBA.

Czy prawda Rutyluſie że Otto nie żyie?

RUTYLUS.

Te ſą powſzechne wieſci; lecz z kąd ſą y czyie?  
Całe niewiem. Y owfzem tá wieść druga idzie,  
Zec nieſie Woypo głowę Ottona ná dzidzie.

KAMILLA.

Cesarzem chciá byđz, Woypo buntował do woyny.  
Czy nieſuſzna że polegi Heriſzt ten nieſpokoyny?

H<sub>2</sub>

Jako

## GAŁBA.

Jakkolwiek bądź, Wódz dobry, żołnierz natarczywy  
 Był zawsze Otto. Czy on żyje, czy nie żywy,  
 Bydź mi trzebą w mym Woysku: y ia temu wierzę  
 Ze przytomnością moją wszystko to uśmierzę.

## S C E N A. IV.

## PLAUTYNA,

*Sama sobie дума.*

Coż to jest. mam się czy nie, bac tak straszney klęski?  
 Ey nie! Jak bym widziała nieśie laur zwycięzki...  
 Otto na głowie. Niemógł ten Wódz przegrać. Ani  
 Nie tak to łatwo giną tak Wielcy Hetmani...  
 Luboć y wódz mąywiększy gdy na pierwsze biegnie  
 Ciosy, y náyliźszego od piechury legnie...  
 Żal mnie zdeymuie, krew się we mnie wszystka pieni!  
 Coż to jest? Rzadko się zła nowina odmieni.  
 Ale na co krew darmo sama sobie pluie?...  
 Darmo! Coś to byćdź musi! coś frogiego czuię.  
 Nie byłam w życiu nigdy w takim niepokoiu.  
 Serce me iák młot biie, czoło moje w znoiu.  
 To mnie ograżka, to mnie przeymują płomienie:  
 Przemiiaią mi w oczach to iskry, to cienie.  
 Tyśi ac strasznych widokow w głowie się maiaczy.  
 Coś to ten presentyment, nie dobrego znaczy!  
 Ale coż to ia robię? o co ia się trapię?  
 Jdźmy z tad, bieźmy: ale gdzież się to ia kwapię?  
 Głowę na dzidzie niosą? Głowę? czyią Głowę?  
 O niech że ia tu zniknę! niechay zavrę mowę!  
 Niechay tu legnę; nagle niech duszę wyleię!  
 Niech zmartwieię! niech zginę! niechay zkamienieię!  
 Ciężko mi coś na sercu, Widziłże to Boże  
 Który? A iedney oko lzy kapnąć nie może!



A niech że przecię płaczę ! niešťczęśna sierota!  
 O wypłyńże z mych oczu kropło iedna złota!..  
 Dármo ! płakać nie mogę... Lecz o co się to pieć?  
 Ze powiedział co słyſzał lekkomyślny chłopiec,  
 Ten Rutylus, co zchwycił od kogoś tám w brámie ?  
 Poprzysięgam! że to iest nie prawda! że kłámie.  
 Głowę ná dzidzie? czyią Głowę? czy ia zgadnę ?  
 Ah niecháy niešťczęśliwá martwym trupem padnę!  
 Podźmy: lecz gdzie ? nie poydę. Tu czekaiąc siędę!  
 A ieźeli od kogo upewniona będę,  
 Ze cię iuź ná tym świećcie nie uyrzę Ottonie,  
 Nie boy się! tey minuty, ia ciebie dogonie !  
 Ey nie deſperuy ieźczę : á zaź przećię troſki  
 Twoje, odmieni w nagłą radość, wyrók Boſki.  
 A ieźli Otto żyje? iakoź żyje pewnie!  
 Ná ten czas ſama z ſiebie śmiać się będę rzewnie :  
 Ottonowi opowiem té moje rozpacze.

Coż to iest? znowu mi coś ſerce niby ſkacze ?  
 Ale ktoś do mnie bieży, y z wesołą miną  
 Uśmiecha się! o Boże ! á z iáką nowiną ?

## S C E N A V. PLAUTYNA. ALBIANA.

ALBIANA.

Z iáką ? w krotkich Plautyno ſłowach noſeć wiele:  
 Otto Ceſarz iuź z Gaſbą w Fortuny koſćiele.  
 Bogom oddaią dzięki.

PLAUTYNA.

Niech im będzie chwała,  
 Zetá mnie ieźczę żywą nowina zaſtała,  
 Lecz potym; Boć dopiero co się ze mną dzieło,  
 Byś wiedziała ! mey męce ſamo piekło máło  
 Zrownane. Nie żebym o Ottonie wąpiſa;  
 Lecz mnie tu dziwnie o Num wieść iedna ſtrapia.

Ale

Ale potym. Z radości poiąć się niemogę.  
 Podźmy, podźmy ku niemu, ząbiegnę mu drogę.  
 Ale coż to Já czynię? y wnąywiękłym skromnie  
 Szczęściu trzeba się sprowić: przyidzie on tu do mnie.

ALBIANA.

Pewnie czekay: tym czasem ia tobie opowiem.

PLAUTYNA.

Dobrze; iák się co stało niech się wprzody dowiem.  
 Lecż coż mi więcey powiesz, dość że Otto żyje.

ALBIANA.

O iákoż pomieszana, iák się ona wie!

PLAUTYNA.

Wybacz proszę, Ja sama niewiem co y robie.  
 Proszę cię podźmy prędzey do Kościoła obie.

ALBIANA.

Sama nie wie doprawdy co czyni niebogá!  
 Pomiarkuy się, coż to iest zá passya froga?  
 Słuchalz mnie czy nie? iákże niedasz mi y gadać!

PLAUTYNA.

Nie dziwuy się nie mogę sama sobą władać.  
 Byś wiedziała, co dziecie co się ze mną działo.  
 Ale powiedz mi krotko iák się to tám stało.

ALBIANA.

Ják tylko Gałba cię tu zostawił, y poszedł  
 Ku woysku, do Fortuny Kościoła niż doszedł.  
 Tu blisko, leci kniemu Senatorow kilka,  
 Znać dając, że Pizona iák charty wilka  
 Otoczywszy Woyskowi, gdy im miną chardą  
 Groził y łajał, ieden 'ciał go alabardą  
 W kark, zciętą Głowę inśi wsadzili ná dzidę  
 Dla uśmierzenia drugich, Jemu ná ochydę.  
 Woysko po tyśiąć rázy całe wykrzykneło:  
 Vivat Otto Cesarz: y ku miastu ruszeło.

Gálbá

04

Galba, wiesz, Pan rozumny, y który ma w Domu  
Rádę gdy chce, ni o nię kłania się nikomu,  
Má serce y rostopność nieskończoną razem:  
Widząc że nie peć, puścił co się stało płazem,  
Znáku nie pokazawszy nie zmarłczywszy czoła;  
Wizet z Dworem do bliskiego Fortuny Kościoła,  
Y kazał ná zwyczajną iák wielz tey Bogini  
Ofiarę; szukać y łep uciąć białey świni.  
Wnet do Ottona posłał: mówiąc: że przy runie  
Utrzymał się y Berle Cesar skim, Fortunie  
Niech tu dziękować przyidzie. Otto z niezliczoną  
Przybył zgraią, nř między tą y ową stroną  
Zádneý nie było znáku różności, wszyscy mu  
Asiystowali zgodnie iáko Pánu Rzymu:  
Galba krotko do niego: Ztąd świata znác daię,  
Ze cię Ottonie moim nástępą uznaię.  
Oświadczam się przed Woyłkiem, y tym cnym Senatem.  
Przymuię: éię od Bogow, mym się Maiestatem  
Dzielę z tobą. Co się zaś twego łoża tycze,  
Kamillić, czy Plautyny, którą wolisz, życzę.  
Serceć zá iedną, rozum zá drugą ci mowi:  
Já kontent, byle dobrze stało się Rzymowi.  
Co Otto mowił? nie wiem: bom nátychmiast wyszła,  
Bym ci iáko náypředzey dáć znác o tym przysła.  
Pewnie skończywszy prędko, co mu tam náleży,  
Pośpieszy tu do ciebie; Y iuż pono bieży.

## S C E N A. VI.

OTTO. PLAUTYNA. ALBIANA.

O T T O.

Pierwszy krok od Świętego tu czynię Ołtarza.  
Prezentuięć, ktoregoś życzyła Cesarza.

Ják



Ják twey woli posłuszny iestem, dowód dałem:  
Kázalas bydz Cezarzem, Cezarzem zostałem.  
Bogom więc pierwsze dāwizy, oddaę Plautynie  
Dzięki, łezczęscia, czy mego nieszczęscia przyczynię.  
Bo krotkoć tylko powiem, że niż świata Panem,  
Nie równieć wolał bym był bydz twoim poddanem.

PLAUTYNA.

Widzę ia, Twoia rāczey Ottonie poddana,  
Co może respekt y wstřet iākiś swego Pana.  
Coż to iest? zmieszal mnie twoy maieřtāt przytomny  
Mā radość, y moy āffekt w mowie musi skromny  
Bydz przy tobie; ātoli krotko powiem: że cie  
Cezarzem widzę, bārdziej nikt nā całym świecie  
Nie cieřzy się nādemnie z szczęscia twego, y ty  
Choćieś dziś winřzowania, y āplauzow řyty  
Od wřyzřtkich, łatwo wierzysz że ci nikt prawdziwiey  
Nie winřzował iāk ia, nikt miley, nikt życzliwiey.

## SCENA VII.

OTTO. PLAUTYNA. KAMILLA. ALBIANA.  
FLAWIA.

KAMILLA.

Nie nikt proszę. Lecz Pānie wybāczy śmiałoścī,  
Y nieskończoney, dobroć, Twā niecierpliwoścī,  
Ktora czyni iędnego bez zwłoki mom ntu,  
Ze śmiało nā tym mieyscu stāwam y bez wstřentu.  
Nie řzukam řłow wyboru, nie iestem tāk mowna,  
Lecz radoścī moiego řerca nic nie zrowna,  
Ześ został Panem Rzymu, y mym. Mnie z opieki  
Nie wypuřcz y. Szczęśliwie Panuy w długie wieki.  
Oto cię orāż żebřę nā moie impety  
Płonne y nie ořtrożne nie pominij, wiem że ty

Wy

Wyrozumiały jesteś Pan y sprawiedliwy,  
Łaskawy, wspaniałego serca, y nie mściwy.  
Affekt y żal to mówił, ty wiesz dobrze, nie ja.  
Łatwa gdy miłość grzeczy pardonu nadzieia.

OTTO.

Wiem was obudwuch serca: á tym mnie więc cięży  
Decydować, która tu ktorey przewycięży  
Życzliwość ku mnie! Zátym prymu z was nie daię  
Żądney, obudwom ráczey zwycięstwo przyznaię.

Lecz tá równość serc waszych, (między dwiema wami  
Co mam czynić, wszak mi są Bogowie świadkami!)  
Ta mówię równość więcej nád śmierć mnie zdrczyła.  
Ale mi o tym mówić potrzeba by śła.

Ják mnie tylko cne woysko Cesarzem obrało,  
Y iakoście życzyły ná waszym się stało,  
W Obozie, w drodze, cały czas, y iák my przyszli  
Do Fortuny kościoła, przyśięgam że myśli  
Inszey całę nie miałem, tylko tę, osłodzić  
Ják káżdey z was tę gorycz, iák tę rzecz pogodzić.  
Myślałem że Plautyny wiem affekt niezmierny  
Ku mnie, wiem Jey Sentymet mnie ślátecznie wierny.  
Uczyniła to dla mnie co práwie niemogła,  
Owšem nád ludzkie siły sama się przemogła.  
Od wschodnich w świecie całym kráiów do zachodu  
Rzecz niesłychaną w dzieiach ludzkiego Národu  
Uczyniła dla mego szczęścia y przyślugi:  
Mnie z niewymownym żalem uśłapiła drugi!  
Mąż żáden, ni Sokrates, tego ni Jam Kato  
Nie dokazał by: wiem iák umierała ná to.  
Y maź bydź bez zapłaty teraz u mnie płonny  
Ten iey czyn, ten Jey áffekt śláteczny, dozgonny?

Niech ią honor Cesański w nadgrode niemnie :  
 Pieknie na Rzymkim Tronie takiy Heroinie !

Z drugiey strony, Kamilli ku mnie serce rowne  
 Uważałem, stateczność, y żardy główne:  
 Co naywiększa, że widząc iakiś poniewolny  
 Moy proceder, nie widząc całę zobopolny  
 Przyiaźni, za Pizona gdy ią Galba musiał,  
 Tę na niey na ostatę odwagę wydusił,  
 Ze Tronu odstąpiła. Wszak ią wydziedziczył  
 Cesarz; któż drugi w świecie taki statek liczył ?  
 Mogłaż, wyznay Plautyno, kochać mnie goręcey ?  
 Tron rzuca! Mogłaż dla mnie uczynić co więcey ?  
 Za ten iey áffekt, za te tak wielkie żardy  
 Mogęż tak bydź niewdzięczny, zakamiał, twardy ?  
 Niechayże ią Tron dla mnie wzgardzony, nie minie ?  
 Pięknie na Rzymkim Tronie takiy Heroinie !

Coż rozumiecie obie ? zgodzcie się obiedwie :  
 Jedna tylko bydź może Cesarzową, nie dwie.  
 Już z was iedna obrana u mnie, już napięta  
 W mey myśli, która będzie na Cesarstwo wzięta.  
 Jużem z kościoła idąc y Galbie powiedział.  
 Co wy na to myślicie, z dłuże radbym wiedział.

#### PLAUTYNA.

Uczyn Cesarzu proszę co ci serce radzi:  
 Posłuchać serca w takiy mierze nie zawadzi.

#### KAMILLA.

Uczyn Cesarzu proszę co ci rozum radzi:  
 Słuchać rozumu w takiy, mierze nie zawadzi.



## O T T O.

Jedney z was, Panny, rádą jest dla mnie niezdatna.  
 Darmo to ! poki Otto był iedna prywatna  
 Ołoba, mógł podobno iść za sercem samym.  
 Tyranom za swą wolno iść pałsya. A mym  
 Teraz zdaniem trzeba, (wszak przyznałz mi to y Ty)  
 Uważać co jest z dobrem Rzeczypospolity.  
 Chcemy za dobrych Panów byđz u ludu wzięci ?  
 Nie wszystko według nāszey czynić mamy chęci.  
 O Lud, o dobry przykład, o słuźność tu chodzi:  
 Nie wszystko co jest lubo Monarchom się godzi.  
 Dobremu byđz powinno to najmiłsze Panu  
 Co sprawiedliwość káže y interes stanu.

Kamilla jest Dziedzicka Rzymu, naturalna  
 Pani, czy to przyczyna nie jest dla niey walna ?  
 Więc choćym (bo niemogę przeciw sercu gadać)  
 Rad aby na Plautynę Rzymskie Państwo spadać  
 Mogło, choć mnie przyznam się serce ku niey ciągnie,  
 Sama Nas Sprawiedliwość y rozum rozprzagnie. (Plautyna

Nie mow że mi nic proszę, mam ja za tę łzkodę płacze.)  
 Obmyślona dla Ciebie już inśzą nądrodę.

Wiem że y sam nieznośny żal mówić ci nieda...  
 Jáká to z temi Państwa rácyami bieda,  
 Dla ktorych cię Kámillo moją deklaruję  
 Zoną, y Cesarzową dziś Rzymską mianuję;

Podźmy do Gałby, (otrzyi ty sobie zrzenice)  
 Bom mu obiecał wziąć dziś iego Siostrzenice.  
 On mi dosyć Cesarstwa winśzował przyjemnie  
 Godzi mu się ten plezyr uczynić wzáiemnie

*SCENA Ostatnia.*

I<sub>2</sub>

GAL.

## GAŁBA. OTTO. KAMILLA. PLAUTYNA.

Y wszyscy inși.

O T T O.

Panie, któryś w Fortuny Świętych dzisiaj progach,  
 Przy świadkach Twoiej woli nieśmiertelnych Bogach,  
 Złożył ná mnie y honor oraz y ciężary  
 Ktore z Koroną razem idą: abyś z Pary  
 Był kontent, którą sobie bym mógł ze dwoch obrac,  
 Pozwoliłeś mi mile. Sprawiedliwiey dobrać  
 Nie mogłem sobie inżey iako krew,

KAMILLA.

Stoy proszę :

Proźbęć moję pokorną o to pierwey wnoszę.  
 Byś o mnie nie-bez mego decydował zdania.  
 Nikt od mułu nie zaczął twego Panowania.  
 Nie rzekęć bez respektu w ięzyk się niekolne  
 Ale toć śmiało powiem : serce sobie wolne,  
 Nikt abśolutnych sercu rozkazow nie dawa,  
 Serce może nieśłuchać krolewskiego prawa.  
 Bogi same ktore nam wolność dały drogą  
 Ordynarynā mocą serca nie przemogą.  
 Więc gdy idę do kłębka iak mówią po wątku  
 Y rzeczy wśzystkie zwážam z samego początku  
 Widzę twoy ku mnie Panie iakiś dziwny opor:  
 Prędzey by w krzemień włzedł , y w twardą skałę topor.  
 Jakaś widzę oziębłość ku mnie niezwyczajną  
 Którą ty sam Ottonie niechcesz mi być tajną,  
 Powiedaś że mnie z samey polityki bierziesz  
 Mam że wątpić po takich zádatkach, czy łzczerzelś  
 To mówił ? Powiedziałeś że cię serce ciągnie  
 Do Plautyny, y rozum tylko was rozprzagnie.

Mo-

Mowiłeś, że niemożesz przeciw Jercu gadać.  
 Zebyś rád był by Państwo na Plautynę spadać  
 Mogło Rzymskie, ani z tym Otto się nie kryć  
 Ze go same Cesarstwa prowadzą racye  
 Aby Kamillę sobie przybrał. Bardzo szczerzy  
 Ten twój proceder ze mną iawne maniery,

Y iaż tak będąc całe obrana z rozumu  
 Bym na całe me życie ślubowała komu,  
 Kto że mnie dla samego bierze, z tym się chlubi  
 Rozumu, mnie po prostu nie kocha, nie lubi?  
 O iak jest dobra moja, o iak szczęśliwa ja  
 Ze zawczasu twych myśli Otto niezataja!

Nie bądź że nieszczęśliwy, y ja nieszczęśliwa  
 Niech nie będę. Nie jestem tych Tronów tak chęciwa!  
 Mogłam Tronu odstąpić bym z Ottonem była:  
 Mogę odstąpić abym z Ottonem nie żyła.  
 Mowiłeś, że cię kochać nie mogłam, goręcey  
 Ze dla ciebie uczynić nie mogłam nic więcej:  
 Więcej ci teraz czynię w niniejszey potrzebie  
 Gdy razem odstępuję y Tronu y Ciebie!  
 Świadek Cesarz na ziemi, Jowisz y Junona  
 W Niebie, Kamilla niechce, nie będzie twa żona,  
 Y męża y Cesarstwa winszuję Plautynie  
 Pięknie na Tronie Rzymskim takiey Heroinie.

Bądź szczęśliwy. Gniewać się nie masz na mnie czemu,  
 Ze zupełnego szczęścia życzyć Panu memu.

### O T T O.

Niegodzi się na serce Twoje mi nacierać:  
 Wstydzic się mogę, ale nie mogę zapierać  
 Prawdy, którą mi śmieie wyrzucasz na oczy.  
 Wolno ci Panno. Lecz rzecz kiedy się tak toczy



Albo Bogow wyroki y ia y ty chwalmy,  
Albo oba ná Bogow winę całą zwalmy.

Dármo ! Przeznaczyły to iuż wieczne dekreta,  
Opisały, Ten nie Tey, Tego będzie nie Ta.  
Czem, nie cię, ná ostatek dla mnie lecz Plautynę  
Naznaczyły ? pyta y się Bogow o przyczynę.

Y ty się też nie záprzeż, iak w oney rosprawie  
Gdyć radził Cesarz Twoy Wuy Pizona, iak żwawie  
Przemawiałaś się z Wuim, pomnisz że ?

KAMILLA.

Coż nie ma

Pamiętać.

O T T O.

To y resztę że pámietaśz mniemana

Wszakęś te iakom slyszal słowa powiedziała  
Ná ten czas: Czyż to ieden Pizo ? czyż to mała  
Liczba inszych, ktorzy od Wielkich nie wyrodni  
Przodkow byli by Tronu wráz y Ciebie godni ?  
Tweż to są słowa ?

KAMILLA.

Moje.

O T T O

A gdy cię się zpytał

Cesarz: ktorzyś to są ? rádbym z nich, w twym wyczytał  
Sercu jednego ? Cożęś profzę ná to rzekła ?

KAMILLA.

Nie pomnę.

O T T O.

Jeźlić pamięć w tym punkcie uciekła,  
Przypomnęć twą odpowiedź; Rzekłaś: Witelliusz  
Był by mnie naygodniejszy ze wszystkich. A czy iuż

Przy

Przypomniałaś to sobie ?

KAMILLA,

Mówiłam.

O T T O.

Y iákie

Dałaś mu chwały, iák mu przyznałaś wízelakie  
Cnoty, iák wielkie iego czyny, Godne sławy,  
Ják mocno bitne gromi y rządzi Bawę,  
Ják ma rozum wysoki y ferce waleczne ?

KAMILLA.

Przyznałam.

O T T O.

Sentymenta też łame statecznie

Masz że o nim y teraz ?

KAMILLA.

pewnie ich się nie prę.

O T T O.

Ani ia woli Bogów widzę że nie przeprę  
Niech że będzie (kiedy tak los wieczny przymuła)  
Plautyna dla mnie, á Ty dla Witelliusza !  
A gdy Gałba lat pełen, Rządów, zwycięstw łyty  
Cále się od kłopotów Rzeczypospolity  
Umyká, y od Tronu cále się oddala  
A Panowania ciężar cáły ná mnie zwała,  
Já o Witelliuszu, gdyż cię się niestrzegę  
Powiem co myślę, że go zá Tronu Kolegę  
Przybiorę sobie : ile że mnie wieść dochodzi,  
Ze pod kommendą iego woysko ná toż godzi:  
Y iák coś słyżę, że go iuż, gdy zgromił Belgi,  
Wykrzyknęło Celarzem: záczyń bez obelgi  
Naymniejszy, potwierdżę to; záiásniemy, skoro  
Nam powróci, ná Rzymskim Máieście czworo.

Patrz

Patrz iák z námi Bogowie czynią rzecz foremną,  
 Ty Cesarzową bądźiesz z nim, Plautyna zemną!  
 GAŁBA.

Chwałę Bogów wyroki, y wasze umowy:  
 Jle ze mnie, zawszem ie popierać gotowy.  
 A kiedy ták, z was ten Tey, á T á Temu sprzyia,  
 Wy kontenci! kontente Bogi! kontent y ia!

KONIEC.



WYDAWCA



WYDAWCA



## SCENA VIII.

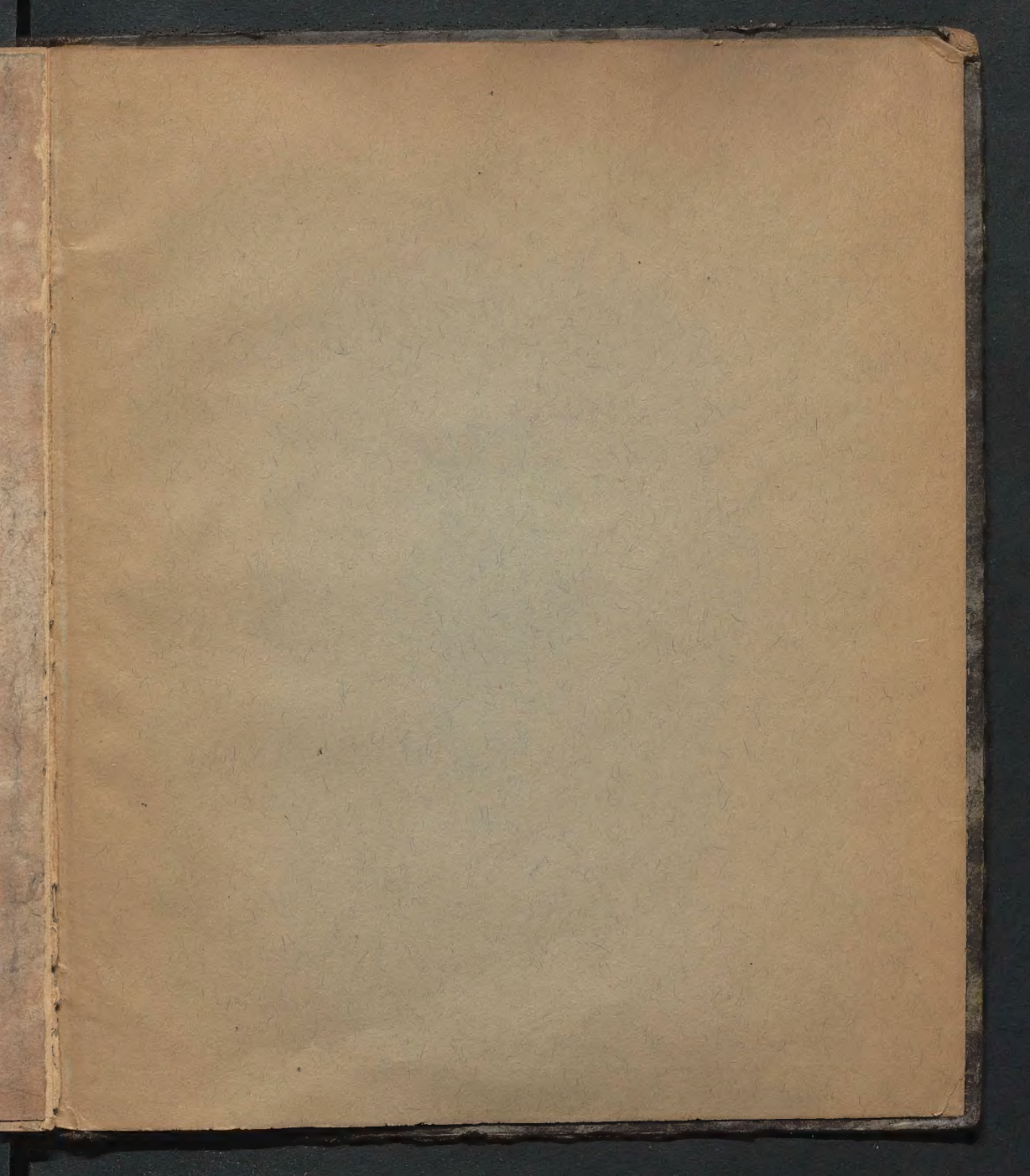
### KAMILLA SAMA.

**T**Ak Otto ze mną ? zimno ? chard ? absolutnie ?  
Na to wyszły ? ma miłość ? me troski ? me kłutnie ?  
Ze śmiał mi to powiedzieć ? przy Plautynie jeszcze ?  
Jż jest mu miłsza niż ja ? trzebąż mi tu wieszczę !  
Y wieszczki pytać ? trzebąż proć ielita ptaże ?  
Zeby poznać, pożycie iakie będzie nasze ?  
Radby, (przy ni-y rzekł mi ten niewdzięcznik szkaradny,)  
By Rzym na Plautynę spaść mógł ? iaki mi ładny ?  
Rzekł, że gadać nie mogę przeciw sercu ? wierze !  
To ża sercem Plautynę wziąłby, mnie zaś bierze  
Przeciw sercu ? y jeszcze mówi mi to przy ni  
Zegdy mię bierze, z samey racyi to czyni  
Państwa, y że go serce do Plautyny ciągnie ?  
Sprawiedliwość go y sam z nią rozum rozprzagnie !  
Jaką biada z tą Państwa racją, narzeka ?  
Mowi że z oney musu mnie bierze ? coż czeka  
Nieszczęśliwą Kamillę z takim potym człkiem ?  
Nieopłakabym dnia tego całym wiekiem !  
Przy mnie ociera łzki kochance, Jey smutki  
Cielzy: grzeczny ! lubenki Otto ! y milutki !  
A że kocha Plautynę, dowod wielki daie,  
Ze się z nią przez sam rozum rozprzaga, rozstaie ?  
To ten człek wie co to iest wiary dotrzymanie ?  
A kamieniu ! marmurze ! głazie ! grubianie !  
A niestatku ! Prawdziwie lubom ci go troche  
Y kochała, to serce nieszczere y płoche  
Zawsze mnie coś od niego odpychało, ile  
Od tego czasu iakem go byśa nie mile  
Zbesztala. Chocies Cesarz ia cię się nie boię,  
Oddam ia tu wnet tobie, przy Galbie, za swoje.  
Doiżles mnie ty, ale doymę ia ci żywi !  
Zrobię, nad czym Rzym cały y świat się ządziwi.

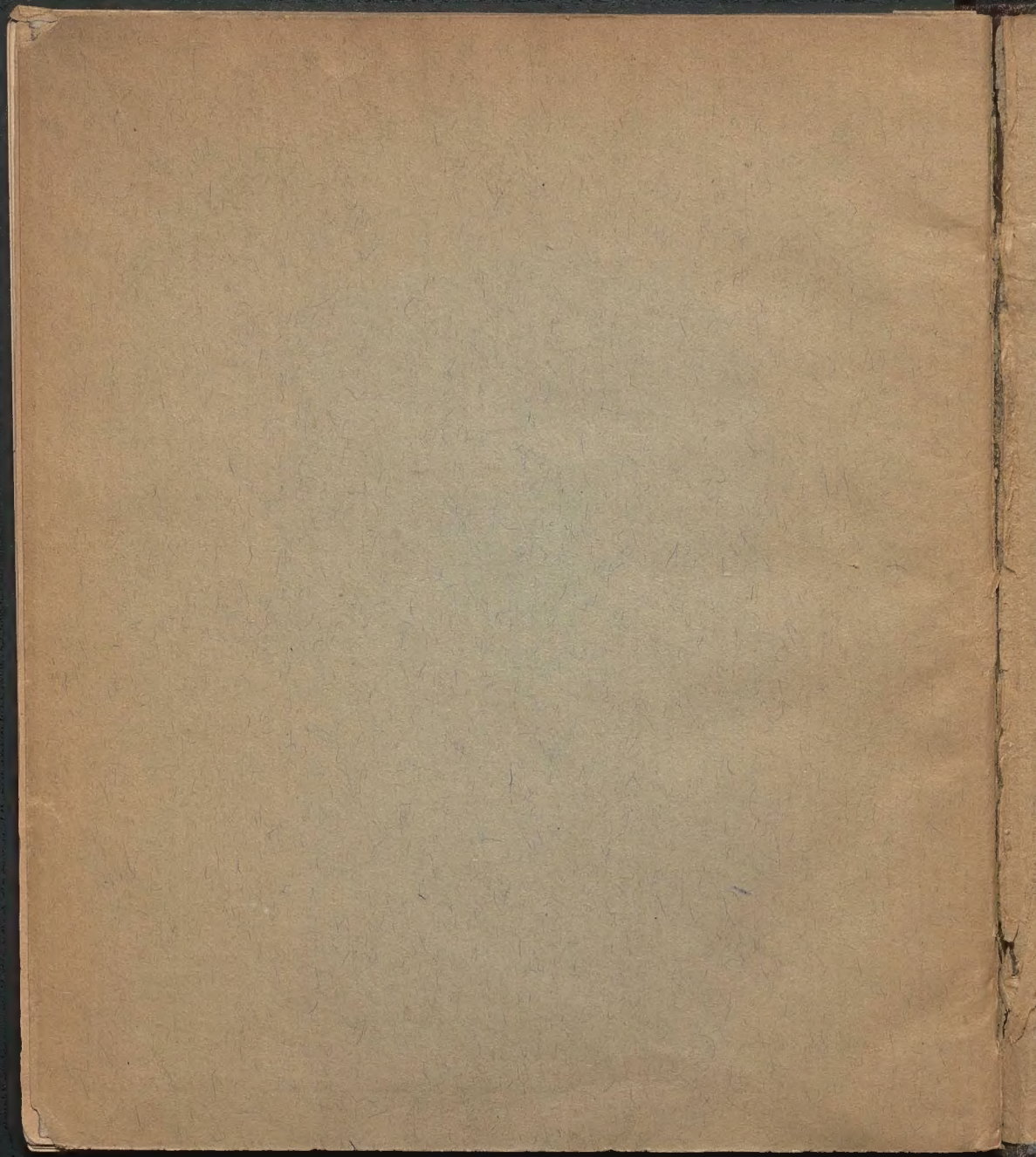
*SCENA Ostatnia.*

**GALBA**











Biblioteka Jagiellońska



stdr0024500



